

AKTYW ZWIĄZKOWY
Z WIZYTĄ W ZSRR
Stanisław Grześniak

MATURY W NOWEJ SZACIE
Maria Rybarczyk

JAKI BĘDZIESZ PRZYSZŁY
EKONOMISTA?
Krystyna Rogalska

PRZECIWKO STATYSTYCZNEJ
PRZECIĘTNOŚCI
Aleksander Deptuła



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV Nr 2

WARSZAWA, 10 STYCZNIA 1971 R.

CENA 80 GR.

Postulat polepszenia stylu pracy szkół zaczyna zajmować w sposób trwały umysły psychologów, dydaktyków, ekonomistów, inżynierów, władze oświatowe, przedstawicieli życia politycznego, wojska i szerokie kręgi opinii społecznej. Zagadnienie to w szczególny sposób interesuje władze szkolne, nauczycieli i ZNP. Znalazło to swoje odbicie w tematyce obrad Plenum ZG ZNP w listopadzie 1970 r. oraz w toczącej się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” dyskusji pod wspólnym tytułem „Jak lepiej pracować?”

Powstaje pytanie, jakie są źródła ożywienia i wzrostu zainteresowania wokół tego zagadnienia? Mają one swe podłoże pedagogiczne i ekonomiczno-społeczne.

Potrzeba badania efektywności procesu dydaktycznego wynika z istoty kształcenia, które jako działalność planowa zmierzająca w sposób świadomy do określonego celu wymaga stwierdzenia, w jakim stopniu cel ten został osiągnięty. Potrzeba badań efektywności procesu kształcenia uwiadamia się coraz bardziej w miarę powiększania się zakresu wiedzy ludzkiej.

Oblicza się, że zakres ten podwaja się co osiem lat, podczas gdy czas kształcenia ulega zmniejszeniu. Pogodzenie olbrzymiego wzrostu informacji naukowych z ograniczonym czasem kształcenia przy stosowanych aktualnie metodach, środkach i formach dydaktycznych staje się utrudnione, a nawet niemożliwe. Stąd gwałtowny przyrost informacji naukowych stawia przed szkołami konieczność stałej aktualizacji i przebudowy treści kształcenia oraz poszukiwania nowych form, metod i środków dydaktycznych, które by pozwoliły na przezwyciężenie antynomii między narastaniem wiedzy a ograniczonym czasem, jaki pozostaje na jej przekazanie uczącym się.

Wprowadzanie do dydaktyki szkół różnych typów i szczebli organizacyjnych — nowych form, metod i środków dydaktycznych wymaga badań ich efektywności. W przypadku, gdy badania te wskazażą, że efekty kształcenia można poprawić w wyniku stosowania nowych przedsięwzięć, trzeba śmiało sięgać do arsenału nowych form, metod i środków dydaktycznych.

Do najważniejszych w tym zakresie przedsięwzięć zaliczyć należy nauczanie problemowe, programowane, wielostronne, wielopoziomowe, nauczanie w zespołach, algorytmizację nauczania oraz posługiwanie się środkami audiowizualnymi z przeźrocami, filmem i telewizją na czele.

„Lepsza, bardziej sprawna, bardziej wydajna praca każdego przedsiębiorstwa i instytucji, każdego gospodarstwa rolnego, każdej szkoły i placówki naukowej, każdego obywatela — oto czego oczekuje kraj”.

(z noworocznego przemówienia Edwarda Gierka)

Cechą wspólną tych przedsięwzięć jest zwrócenie większej uwagi na ucznia, jego aktywność w myśleniu i działaniu oraz umiejętność współdziałania z rówieśnikami (uspołecznienie). Oznacza to przenoszenie punktu ciężkości z treści nauczania na proces nauczania i uczenia się ze szczególnym zwróceniem uwagi na cele, zasady i metody tego procesu.

Chce ono znać potrzeby szkolnictwa oraz wiedzieć, czy wydatkowane nakłady na te cele mają w pełni uzasadnienie pedagogiczne i społeczno-ekonomiczne. Interesuje się ono w jakim stopniu preliminowane na szkolnictwo sumy — ograniczone w swych rozmiarach stale wzrastającymi potrzebami, przekraczającymi możliwość pełnego ich zaspoko-

kreślenia efektywności kształcenia oraz poszukiwania badawcze z tego zakresu prowadzone w Międzywydziałowym Zakładzie Nowych Technik Nauczania Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu — nietrudno skonstatować, że termin ten wyraża pozytywne cechy procesu dydaktyczno-wychowawczego. Chodzi tu o zespół różnych pozytywnych wa-

dzianych programem nauki, druga natomiast wyraża się w stopniu zwiększania skuteczności działania uczniów w późniejszej pracy zawodowej. W. Pastuovic pierwszą z nich określa efektywnością diagnostyczną, a drugą efektywnością funkcjonalną¹⁾.

Efektywność diagnostyczna wskazuje na zmiany, jakie nastąpiły w osobowości ucznia w wyniku realizacji programu nauczania. Dane o efektywności funkcjonalnej zawierają informacje o poprawności kształcenia z punktu widzenia przydatności w pracy zawodowej. Innymi słowy efektywność funkcjonalna oznacza wartość kształcenia w sensie wykorzystywania w działalności zawodowej przyswojonych wiadomości i umiejętności.

Badań efektywności kształcenia nie można ograniczać do stopnia opanowania przez młodzież wiadomości objętych programem nauki. Postępowanie to byłoby uzasadnione, gdyby istniała korelacja między postępiem w nauce a późniejszymi sukcesami w pracy zawodowej. Tymczasem doświadczenie wskazuje, że istnieje rozbieżność między rezultatami w kształceniu a powodzeniem w działalności zawodowej. Z tego względu sprowadzanie badań skuteczności kształcenia do efektywności diagnostycznej nie pozwala na uzyskanie informacji niezbędnych do zwiększenia efektywności kształcenia w zakresie przygotowania młodzieży uczącej się do wykonywania czynności zawodowych. Nietrudno dostrzec, że informacje te możemy uzyskać w rezultacie zbadania efektów procesu dydaktycznego w tych działach i gałęziach gospodarki narodowej, w których znajdują zatrudnienie absolwenci.

Stanowisko to bynajmniej nie oznacza, że badania nad skutecznością kształcenia należy przeprowadzać wyłącznie w drodze analizy wpływu kształcenia na powodzenie pracy zawodowej. Badanie skutków kształcenia w dziedzinie postępu w nauce jest również pożyteczne. Przyczynia się do doskonalenia procesu kształcenia. Jeżeli stwierdzimy, że uczniowie nie opanowali w stopniu wystarczającym treści dydaktycznych przewidzianych w

(Dokończenie na str. 6)



POTRZEBNE SĄ BADANIA NAD EFEKTYWNOŚCIĄ KSZTAŁCENIA

DR KAZIMIERZ DENEK

Przyczyny pedagogiczne, dla których powinniśmy się interesować efektywnością kształcenia nie wyczerpują problemu. Trzeba uwzględnić także ekonomiczno-społeczny aspekt zagadnienia. Stanowisko takie wynika z faktu, że pedagogika i ekonomia podlegają korelacji w działalności dydaktycznej. Jest ono w pełni oczywiste, skoro pamiętamy, że koszt wprowadzania do szkół nowoczesnych metod i środków dydaktycznych jest duży. Zatem nie można nie pytać o efekty ekonomiczne wprowadzanych zmian w dydaktyce szkół.

Wzrost wydatków na oświatę pociąga za sobą bliższe zainteresowanie się sposobem ich wykorzystania poprzez badania efektywności kształcenia. Oczekuje się, że wyniki tych badań mogą stanowić obiektywne mierniki potrzeb i wykorzystania nakładów na kształcenie. Trzeba się z nich rozliczać przed społeczeństwem.

jenia — są wykorzystywane w sposób najbardziej racjonalny, przynoszący widoczne efekty poznawcze i praktyczne.

Za podjęciem badań nad efektywnością procesu kształcenia przemawia więc, oprócz względów pedagogicznych i ekonomicznych, również dobrze pojęty interes społeczny. W badaniach tych trzeba przede wszystkim określić istotę, kryteria i mierniki oceny efektywności kształcenia. Zatrzymajmy się nieco dłużej nad tymi sprawami.

Badania nad efektywnością procesu kształcenia napotykają w praktyce szereg trudności. Do najważniejszych z nich należą: używanie w literaturze pedagogicznej różnych określeń do wyrażania efektywności kształcenia oraz brak obiektywnych kryteriów mierników oceny efektywności kształcenia¹⁾.

Analizując spotykane w dydaktyce i ekonomicie kształcenia o-

lorów działania dydaktycznego, takich jak przyrost, trwałość i zastosowanie wiedzy w zmienionych warunkach działalności szkolnej, skuteczność, sprawność, ekonomiczność, w tym wydajność i oszczędność²⁾. Oznacza to, że gdy mówimy o efektywności kształcenia, to mamy na uwadze zakres, poziom i trwałość zdobywanej przez ucznia wiedzy w możliwie najkrótszym okresie czasu oraz umiejętności zastosowania jej w praktyce. Niezależnie od tego chodzi nam też o działanie dydaktyczne najbardziej wydajne, oszczędne w sensie ekonomicznym i przynoszące najlepsze efekty w postaci wyników kształcenia.

Efektywność kształcenia można rozpatrywać z różnych stanowisk. W zależności od tego mamy do czynienia z różnymi rodzajami efektywności kształcenia. Jedną z nich przejawia się w stopniu opanowania przez młodzież wiadomości i umiejętności przewi-

Taki tytuł nosi książka napisana przez amerykańskiego adwokata Marka Lane. Autor jest znanym człowiekiem w USA. To on swego czasu poddał ostrej krytyce dochodzenie przeprowadzone przez specjalną komisję mającą wyjaśnić okoliczności morderstwa popełnionego na osobie prezydenta Johna F. Kennedy'ego.

Treść książki „Rozmowa z Amerykanami” dotyczy innych zbrodni: morderstw, gwałtów popełnianych w Wietnamie przez amerykańskich żołnierzy.

M. Lane publikuje zeznania, nagrane na taśmie magnetofono-

wej, 32 byłych żołnierzy amerykańskich. Fragmenty książki zamieszcza zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel” w numerze z dnia 7 grudnia 1970 roku.

Oto niektóre zeznania, podane ze znacznymi skrótami, z pominięciem najbardziej drastycznych opisów.

CHUCK ONAN Z NEBRASKI

Pytanie: Czy był pan kiedy-

kolwiek wyszkolony do przeprowadzania przesłuchań jeńców?

Onan: Tak.

Pytanie: Gdzie?

Onan: We wszystkich bazach. Jednakże w ostatnim miesiącu przed wysłaniem do Wietnamu szkolenie zostało zintensyfikowane... W bazie marynarki Beaufort (południowa Karolina) zostaliśmy przygotowani na wypadek konieczności przeżycia w dżungli. In-

struowano nas również, jak torturuje się jeńców.

Pytanie: Czego was uczono na przykład?

Onan: Że jeńcowi ściąga się buty i bije się go po piętach. W porównaniu z innymi metodami było to jeszcze bardzo łagodne.

Pytanie: Jakich jeszcze uczono metod?

Onan: Różnych rzeczy, które robić można przy pomocy prętów bambusowych.

Pytanie: Na przykład?

Onan: Wbijania ich pod paznokcie lub wpychania do uszu.

Pytanie: Czy uczono was również, w jaki sposób przy torturach posługiwać się helikopterami?

Onan: Tak. Kiedyś dla żartu opowiadali, jak pewnego razu w Wietnamie przywiązali ręce i nogi jeńca do dwóch helikopterów,

(Dokończenie na str. 9)

„ROZMOWY Z AMERYKANAMI”



W grudniu ubiegłego roku nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu „Szkola bezpiecznym miejscem dla dzieci”. Konkurs tradycyjnie zorganizowany już po raz trzeci wspólnie przez PZU, Zarząd Główny ZNP oraz Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przyniósł bogaty plon. Wzięły w nim udział 1753 szkoły z całego kraju, z których 1335 pomyślnie ukończyło konkurs. 11 szkół wytypowano do oceny w skali kraju.

Zasadniczym celem konkursu była poprawa warunków bhp i zmniejszenie liczby wypadków zwłaszcza w tych powiatach, w których w ubiegłych latach stwierdzono największą liczbę wypadków. Trzeba podkreślić, że do udziału w konkursie typowane były szkoły, które pracują w trudnych warunkach lokalowych.

Podstawowym warunkiem było nieprzekroczenie liczby wypadków wśród uczniów w porównaniu do średniej z ostatnich trzech lat. Inne warunki — to opracowanie materiałów propagujących zasady

bhp przez uczniów, utrzymanie we wzorowym stanie i porządku wszystkich przyrządów i urządzeń gimnastyczno-sportowych, boisk i sal gimnastycznych, zapewnienie w gabinetach fizyko-chemicznych i innych pracowniach szkolnych maksymalnych warunków bhp oraz zorganizowanie działalności młodzieżowej służby ruchu i skoncentrowanie prac kół PCK i innych właśnie na sprawach bezpieczeństwa kolegów.

19 grudnia ubiegłego roku w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się wręczenie nagród przedstawicielom szkół-laureatek konkursu. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz ZG ZNP — K. Makowski, dyrektor PZU — M. Brzostek oraz przedstawiciel Inspektoratu Pracy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — H. Dominowski.

A oto laureatki: I nagrodę otrzymała Szkoła Podstawowa nr 1 w Krotoszynie; trzy II nagrody — Szkoła Podstawowa nr 82 w Nowej Hucie, Szkoła Podstawowa w Luce, Strzyżów i Szkoła Podstawowa nr 63 w Warszawie; jedną III — Szkoła Podstawowa nr 2 we Wschowie oraz dwie IV — Szkoła Podstawowa w Młoszowie, pow. Chrzanów i Szkoła Podstawowa nr 2 w Szydłowie. Ponadto przyznano wyróżnienia.

Dyrektor szkoły w Krotoszynie, która zdobyła pierwsze miejsce, kol. Stanisław Szafraniak, przedstawia prace, jakie wykonano w szkole w ramach konkursu. Przede wszystkim ogrodzono i urządzono bo-

isko sportowe, obsadzono teren drzewkami, wyasfaltowano ścieżki, zamontowano urządzenia sportowe, wykonano bieżnię i amfiteatrowe trybuny. Boisko oświetlono i zradiofonizowano; zimą służy jako lodowisko. Wykonano także dwa tory saneczkowe. Wewnątrz gmachu szkolnego zainstalowano szereg zabezpieczeń w miejscach grozących niebezpieczeństwem. W każdej pracowni umieszczono tablicę rozdzielczą do wyłączania prądu, a ponadto wyposażono szkołę w centralny wyłącznik gazu. Pracownia fizyko-chemiczna wzbogaciła się o oddzielny magazyn na chemikalia szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia. W sumie wartość czynów społecznych związanych z konkursem szacuje się na sumę ponad 250 tys. złotych.

Ponadto zorganizowano młodzieżową służbę ruchu, która dyżuruje na dwóch skrzyżowaniach w pobliżu szkoły. Do opieki nad najmłodszymi uczniami w drodze do szkoły i do domu włączyli się rodzice.

Wykonanie prac konkursowych w zasadniczy sposób poprawiło warunki nauczania w placówce. A trzeba dodać, że szkoła mieści się w budynku liczącym sobie 70 lat.

Nauczycielka wychowania plastycznego Teresa Dymitrzak, która reprezentowała laureatkę II miejsca, Szkołę Podstawową nr 63 w Warszawie, wylicza: w ramach konkursu wykonano szkolne boisko sportowe, zimą wykorzystywane jako lodowisko.

sko, w czasie zajęć praktyczno-technicznych młodzież zradiofonizowała boisko, wykonała znaki drogowe potrzebne do zaznajomienia uczniów z zasadami ruchu w mieście i zdobyła karty rowerowej. Wykonano szereg zabezpieczeń, usunięto zagrożenia w szkole. Zajęcia praktyczno-techniczne odbywają się aktualnie w niepotrzebnej już i adaptowanej specjalnie do tych potrzeb, kotłowni. Uczniowie w porozumieniu z radą osiedla pielęgnują trawniki i zieleń w swoim otoczeniu. Rodzice naprawili i konserwują instalację elektryczną oraz oświetliły budynek szkolny rękami. Z inicjatywy szkoły, chodniki na pobliskim skrzyżowaniu ochroniono barierkami oraz wymalowano zebra na jezdni.

W bardzo trudnych warunkach pracuje Szkoła Podstawowa w Luce, bo zajęcia odbywają się aż w trzech budynkach. Mimo to, dzięki starannemu utrzymaniu i wykonaniu niezbędnych urządzeń stworzono bezpieczne warunki nauczania. Wykonano drogi i ogrodzenie wokół budynków szkolnych, do budynku głównego doprowadzono z odległości ponad 500 metrów rurociąg i zainstalowano umywalki, młodzież pielęgnuje zieleń przy szkole, przy GRN i Ośrodku Zdrowia. W okresie jesienno-zimowym zorganizowano dowożenie dzieci do szkoły. Wartość wszystkich tych prac społecznych oceniana jest na ponad 160 tys. złotych.

I jeszcze jedna laureatka drugiego miejsca —

Szkoła Podstawowa nr 82 w Nowej Hucie. I tu wykonano szereg czynów społecznych mających na celu poprawę warunków nauczania i stanu bezpieczeństwa w szkole i w najbliższym otoczeniu, których wartość wyniosła 70 tys. złotych. Warto wspomnieć także o ciekawej inicjatywie tej placówki, mianowicie wprowadzono zwyczaj, że nauczyciele nie zjadają w czwartki lekcji do domu, bowiem uznano je za „dni zmęczenia”.

Nie sposób przedstawić osiągnięcia wszystkich szkół nagrodzonych w konkursie. Każda z nich, a także i inne, biorące udział w rywalizacji z mniejszym powodzeniem, zebraly pokaźny dorobek, stworzyły warunki do tego, że szkoła może gwarantować swoim wychowankom dobre i bezpieczne warunki nauczania.

Konkurs spełnił dobrze swoje zadania, uczulił na sprawy bezpieczeństwa i higieny dzieci nie tylko w samej szkole, ale także w otoczeniu, w domu. Efekty konkursu są bardzo cenne, ale — jak podkreślił na grudniowym spotkaniu sekretarz ZG ZNP, Kazimierz Makowski — ogólna poprawa bezpieczeństwa dzieci i warunków nauczania zależy od codziennej pracy w każdej placówce, od stałej troski o usuwanie zagrożeń i zapobieganie wypadkom, wreszcie od wyrabiania u młodzieży nawyków, aby w każdym momencie pamiętała o przestrzeganiu zasad bhp.

(rac)

Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI

W ostatnich dniach grudnia otwarto w gmachu ZG ZNP kolejną ogólnopolską wystawę prac plastycznych nauczycieli. Ekspozycja ta jest jedną z wielu imprez ZNP organizowanych w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych.

Wystawa nosi tytuł: „Szlakiem Lenina i tradycji bojowych Wojsk Wewnętrznych”. Gromadzi ona prace, które powstały na wakacyjnym plenerze wędrownym. Inicjatorami jego byli Zespół Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP oraz Zarząd Polityczny Wojsk Wewnętrznych. Trasa sierpnowego pleneru nauczycieli-plastyków wiodła przez Kraków, Nową Hutę, Tatry, Sanok i Bieszczady.

I właśnie pejzaż tych terenów ożywa na wielu eksponowanych obrazach. Jest więc Łańcut, Baligród, Huta im. Lenina, Poronin, Zakopane. Jest bezpretensjonalny obraz współczesnego życia południowej Polski i są prace upamiętniające miejsca, w których przebywał kiedyś wódz Rewolucji Październikowej.

Ale są na tej wystawie i inne prace — obrazy składające hołd tym, którzy w pierwszych latach po wojnie walczyli na tych terenach z bandami. Do takich dzieł należy między innymi „Pomnik gen. Świerczewskiego w Baligrórze” — Tomasza Dudy z Kamiennej Góry oraz „Cmentarz w Bieszczadach” — Czesława Cichonia z Kędzierzyna.

W sumie ekspozycja gromadzi około 50 prac z zakresu malarstwa i grafiki 21 autorów z całego kraju. Spotykamy na niej prace nauczycieli znanych z wielu innych centralnych ekspozycji, między innymi Bolesława Józwickiego z Warszawy, Józefa Kuleszy z Tuszewa, Mariana Orłowicza z Tarnowa, Gabrieli Skomorowskiej z Wrocławia czy Bronisława Tomeckiego z Warszawy.

Anonsowana wystawa nie stanowi z pewnością szczególnego osiągnięcia artystycznego (zresztą wysoki poziom artystyczny nie jest przecież najważniejszym celem twórczości amatorskiej), jest jednak kolejnym dowodem świadczącym o dużej aktywności i niezwyklej dynamice twórczej nauczycieli-plastyków z całego kraju.

(hw)

POŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Piękny i niecodzienny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim, w tym 49 lat w tej samej wsi, obchodził niedawno kol. MIECZYSLAW GÓRNY. Jubilat jest nauczycielem w Szkole Podstawowej w Krzyczku Wielkim w powiecie Leszno Wielkopolskie. Rozpoczął tu pracę w 1921 roku jako kierownik pierwszej w dziejach tej miejscowości polskiej szkoły. Jednocześnie rozwiniął aktywną działalność społeczną. Był współorganizatorem i długoletnim dyrektorem miejscowego kółka śpiewaczego „Harmonia”, założonego w 1922 roku. Kółko to prowadziło ożywioną działalność kulturalno-oświatową, przyczyniało się do budzenia patriotyzmu wśród miejscowego społeczeństwa.

W czasie okupacji kol. Górny został wysiedlony przez okupantów do Generalnej Gubernii. Zaraz po wyzwoleniu powrócił do Krzyczka i objął kierownictwo swej placówki. W dalszym ciągu działał społecznie jako radny gromadzkiej rady narodowej. Uczy do dziś. Za ofiarną, rzetelną pracę zawodową i działalność społeczną Jubilat został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką Związku Śpiewaczego i innymi honorowymi odznakami i dyplomami.

Spółeczeństwo Krzyczka Wielkiego pięknie uczciło jubileusz kol. Górnego. Do wszystkich serdecznych życzeń złożonych na ręce Jubilata i my również się dołączamy.



Na rejonowej konferencji w Ognisku ZNP w Brzeźnie, która odbyła się w połowie grudnia ubiegłego roku, omawiano zagadnienie postępu pedagogicznego w szkolnictwie. We wszystkich szkołach Ogniska Brzeźno stosuje się nowoczesne metody nauczania. W dyskusji dzielono się doświadczeniami, omawiano wyniki prowadzonych w niektórych szkołach eksperymentów. W trakcie konferencji omówiono



Czy nauczycielce, z którą rozwiązano stosunek służbowy po 5-letnim okresie pozostawania w stanie pozasłużbowym i która następnie podjęła pracę w innym zakładzie pracy, zalicza się do okresu pracy, od którego zależy wymiar pracowniczego urlopu wypoczynkowego — okres służby nauczycielskiej przed przejściem w stan pozasłużbowy?

W ustawie z dnia 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach na-

również rolę, zadania i uprawnienia ognisk ZNP w świetle uchwały ZG ZNP, zapoznano się z treścią dyskusji na X Krajowym Zjeździe Delegatów.

Przy Zarządzie Oddziału ZNP w Zgierzach pracuje aktywnie Koło PTTK, skupiające 140 członków i wielu sympatyków. Koło posiada sekcje: krajoznawczą, turystyki pieszej i ochrony zabytków. W pracy swej skupia się przede wszystkim na krzewieniu turystyki i krajoznawstwa, które w przypadku nauczycieli stają się jednym z elementów doskonalenia. W minionym roku zorganizowano osiem wycieczek do różnych regionów kraju. Nauczyciele powiatu Zgierz byli na Warmii i Mazurach, zwiedzili Kraków i Warszawę, przez cze-

ry dni w czasie ferii letnich gościli w Beskidzie Śląskim. Koło PTTK zawdzięcza swoje sukcesy Zarządowi Oddziału ZNP, który nie szczędzi sił i środków na działalność turystyczną. Z dużą życzliwością spotykają się organizatorzy turystyki również w Zarządzie Okręgu ZNP w Łodzi, który zapewnia chętnie autokar i popiera inicjatywy Zgierza.

W serdecznej atmosferze żegnano w Szkole Podstawowej w Iłży kolegów odchodzących na emeryturę, nauczycielki: kol. Stefanię Łyczko i kol. Józefę Ways oraz kierownika szkoły — kol. Feliksa Kolbica. W zorganizowanym dla nich spotkaniu wzięła udział młodzież szkolna, członkowie ogniska i Komitetu Rodzicielskiego. Przybyli także przedstawiciele

miejscowych władz: przewodniczący Prezydium MRN — Stefan Burakowski oraz inspektor szkolny — Zygmunt Przydatek. Uroczystość ta była jednocześnie piękną lekcją wychowawczą dla młodzieży i młodych nauczycieli.

W początkach grudnia ubiegłego roku w Domu Nauczyciela w Krośnie (woj. rzeszowskie) odbył się indywidualny turniej szachowy o mistrzostwo Okręgu ZNP. Tytuł mistrza województwa rzeszowskiego zdobył kol. Zbigniew Sawka z Brzozowa. Dalsze miejsca zajęli kolejno kol. Edward Wroński z Niska, Mieczysław Boczar z Krosna, Ludwik Templiński z Leska, Emil Hrycz z Tarnobrzegu oraz Marian Kalfowski z Mielca.

poczynkowego, okres służby nauczycielskiej przed przejściem w stan pozasłużbowy, o ile po rozwiązaniu stosunku służbowego nauczycielka lub nauczyciel podjęli nowe zatrudnienie w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy.

W jakim wymiarze przysługuje urlop wypoczynkowy dyrektorowi szkoły zawodowej, będącej częścią składową ośrodka szkolno-wychowawczego?

W sprawie ustalenia wymiaru urlopu wypoczynkowego dyrektorów szkół, w tym także dyrektorów szkół zawodowych, miarodajne są przepisy art. 15 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Stosownie do powyższego dyrektor zawodowej specjalnej, niezależnie od tego, czy

szkoła, którą kieruje, jest samodzielną jednostką, czy wchodzi w skład ośrodka szkolno-wychowawczego, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze określonym w ust. 3, art. 15 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Oznacza to, że dyrektor zawodowej szkoły zawodowej specjalnej, wchodzącej w skład ośrodka szkolno-wychowawczego, ma prawo do co najmniej 30 dni nieprzerwanego urlopu wypoczynkowego w czasie ferii letnich.

Urlop wypoczynkowy w wymiarze 6 tygodni, o którym mowa w ust. 5, art. 15 naszej pragmatyki, dotyczy wyłącznie pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych, wymienionych w tym przepisie, a nie pracowników szkół tych placówek.

uczycieli (DZ. U. nr 12, poz. 63) stan pozasłużbowy regulują przepisy art. 23 i 24. Z przepisów tych wynika, że przy przejściu w stan pozasłużbowy nie następuje rozwiązanie stosunku służbowego. Stosunek ten trwa nadal, mimo że nauczycielka lub nauczyciel nie wykonują w tym okresie obowiązków służbowych i nie otrzymują uposażenia i innych świadczeń. Rozwiązanie stosunku służbowego następuje dopiero wówczas, gdy upłynął 5-letni okres pozostawania nauczycielki lub nauczyciela w stanie pozasłużbowym, z tym, że w tym przypadku rozwiązanie stosunku służbowego następuje z urzędu przez władzę szkolną.

W myśl art. 5 ustawy z dnia 29 kwietnia 1969 r. o pracowniczach urlopach wypoczynkowych

(DZ. U. nr 12, poz. 85) — do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa do urlopu lub jego wymiar, wlicza się okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy, jeżeli zmiana zatrudnienia nastąpiła w ciągu 3 miesięcy od rozwiązania stosunku pracy.

W oparciu o przytoczone wyżej przepisy należy stwierdzić, że nauczycielce lub nauczycielowi, z którym rozwiązano stosunek służbowy na podstawie art. 23 lub 24 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli na skutek upływu 5-letniego okresu pozostawania w stanie pozasłużbowym i którzy następnie podejmą pracę w innym zakładzie pracy — zalicza się do okresu pracy, od którego zależy wymiar pracowniczego urlopu wy-

Na przełomie listopada i grudnia ub. r. przebywała w Związku Radzieckim grupa działaczy pedagogicznych zarządów okręgowych i Zarządu Głównego ZNP. Celem wizyty było zapoznanie się z problemami upowszechniania szkolnictwa średniego, wprowadzania nowych programów nauczania oraz z systemem doskonalenia zawodowego nauczycieli radzieckich.

Delegacja zwiedziła kilka szkół w Moskwie, Wołgogradzie i Kijowie, zapoznała się z doskonaleniem zawodowym nauczycieli prowadzonym w Moskiewskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli oraz z systemem kształcenia naocznego i zaocznego nauczycieli w Wołgogradzkim Instytucie Pedagogicznym. Była również podejmowana przez kierownictwo Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty.

Jak wiadomo, Uchwała XXII Zjazdu KPZR z 1961 roku wysuwała postulat realizacji do roku 1970 obowiązkowego nauczania średniego dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Szczegółowy program wcielenia w życie tego postulatu zaakceptowano we wrześniu 1966 roku na wspólnym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR. Przyjęta wówczas uchwała „O środkach dalszego doskonalenia pracy szkoły” przyspieszyła tempo przemian organizacyjno-programowych w szkolnictwie radzieckim.

Zintensyfikowano pracę w kierunku zmian ilościowych i jakościowych. Chodziło bowiem o stworzenie jak najszybciej warunków dziesięcioletniego kształcenia wszystkim dzieciom (szczególnie tworzenia nowych szkół i internatów) oraz maksymalnego przystosowania programów nauczania do aktualnego rozwoju nauk i techniki oraz bardziej aktywnego przygotowania młodzieży do życia i świadomego wyboru zawodu.

W efekcie skoordynowanych wysiłków naukowców z różnych dziedzin wiedzy, w systematycznej konfrontacji z opiniami nauczycieli i rodziców, opracowano i wprowadzono już nowy program nauczania niektórych przedmiotów w poszczególnych klasach (np. z fizyki w klasie VI i VII). Nowy program będzie nadal wprowadzany sukcesywnie w kolejnych latach i klasach.

Jak zapewniali nasi rozmówcy i informatorzy — celem nowych programów jest zredukowanie przestarzałego materiału dydaktycznego obciążającego pamięć ucznia, na rzecz przygotowywania go do umiejętności samodzielnego myślenia i logicznego wnioskowania oraz wzbogacania jego wiedzy o najnowsze osiągnięcia naukowe i techniczne.

Dzięki szybszemu współcześnie rozwojowi fizycznemu i umysłowemu dzieci, powstała ponadto możliwość skrócenia okresu nauczania propedeutycznego do lat 3, i przejścia od klasy IV na systematyczne nauczanie przedmiotowe. „Wygospodarowanie” w ten sposób jednego roku pozwoli częściowo zmniejszyć liczbę zajęć w przeciążonych nauką klasach starszych, a także stwarza szansę organizowania dodatkowych zajęć fakultatywnych z niektórych przedmiotów (w jednej ze zwiedzanych szkół z językiem wykładowym angielskim wprowadzono już dodatkowo historię Anglii i literatury angielskiej).

Ponadto daje to możliwość przeznaczenia większej liczby godzin na zajęcia z przedmiotów politechnicznych, a zatem i lepsze przysposobienie do zawodu, co jest niezmiennie istotne przy wprowadzaniu obowiązkowej szkoły średniej. W połączeniu bowiem z wakacyjnymi praktykami produkcyjnymi młodzieży, stwarza to możliwość pełniejszego przygotowania do przyszłej pracy tych wszystkich absolwentów szkoły średniej, którzy nie podejmą dalszych studiów.

Z reformą treści i programów nauczania wiąże się też koniecz-

ność przygotowania merytorycznego i metodycznego około 2,6 mln nauczycieli, nie licząc dyrektorów i ich zastępców. Dotyczy to zresztą nie tylko podnoszenia umiejętności pedagogicznych, ale także renowacji oraz

wego stosowania nowych programów i podręczników oraz pełniejszego wykorzystania w pracy pedagogicznej nowoczesnych środków nauczania. Taki system doskonalenia przewidziany jest na najbliższe pięć lat i koncentruje się przede wszystkim na uzupełnieniu braków i przygotowaniu do nowych zadań dydaktyczno-wychowawczych.

Systemem podnoszenia kwalifikacji nauczycieli zajmują się — centralny, okręgowe i rejonowe instytuty doskonalenia. Placówki te zajmują się — poza sprawami doskonalenia — również metodą przekazywania wiedzy oraz upowszechnianiem przodujących doświadczeń pedagogicznych. Proces doskonalenia nauczycieli w zasadzie przebiega dwutorowo: w postaci indywidualnego, dobrowolnego samokształcenia, któremu służy szeroko rozbudowane poradnictwo metodyczne, konsultacje, lekcje pokazowe, bogata li-

teratura i materiały pomocnicze, wystawy itp., oraz w instytucjonalizowanej formie rocznych kursów doskonalenia, na które nauczyciele są kierowani przez władze administracyjne.

Kursy roczne — forma obecnie najbardziej popularna, bo skupiająca co roku około pół miliona osób — grupują nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu w wymiarze 6 godzin, w ściśle ustalony dzień (np. w całej Moskwie kursy historyków odbywają się w środę, nauczycieli języka rosyjskiego we wtorek itp.). Obowiązkiem dyrektora jest tak ustalić zajęcia w szkole, aby nauczyciel oddelegowany na kurs miał jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć. Każdy uczestnik obowiązany jest na zakończenie kursu złożyć pracę pisemną, będącą wynikiem jego badań, syntezą prowadzonych obserwacji pedagogicznych, czy też analiza

przestudiowanej literatury. Na zakończenie otrzymuje dyplom ukończenia kursu.

Głównym zadaniem kursów rocznych jest pogłębienie wiedzy specjalistycznej i przedmiotowej, konfrontowanej z aktualnym stanem rozwoju nauki i techniki, doskonaleniem metod pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz zapoznanie się z bieżącą problematyką ideologiczno-wychowawczą i ważniejszymi wydarzeniami w polityce międzynarodowej i wewnętrznej kraju. Ta nowa forma aktualizacji wiedzy merytorycznej i pedagogicznej oraz pogłębiania znajomości zagadnień ideologicznych i politycznych spotkała się z dużym uznaniem nauczycieli radzieckich.

Warto jeszcze wspomnieć, że oprócz kursów rocznych organizowane są przez wymienione instytuty, dobrowolne seminaria specjalistyczne, które skupiają nauczycieli poszczególnych specjalności. Zajęcia odbywają się tam raz w miesiącu. Uczestnicy seminarium zobowiązani są każdorazowo przed zajęciami przestudiować wskazaną literaturę i przygotować się do dyskusji. Seminarium te, podobnie jak nasze związkowe studia wiedzy pedagogicznej, skupiają z reguły nauczycieli przodujących, o dużym doświadczeniu dydaktyczno-wychowawczym i aspiracjach naukowych.

Doskonalenie zawodowe obejmuje również dyrektorów szkół i ich zastępców. W tym celu organizuje się specjalne kursy miesięczne, z oderwaniem od zajęć. Są oni szkoleni w czterech grupach specjalistycznych w zależności od zainteresowań zawodowych i ukończonego kierunku studiów. Program tych kursów uwzględnia zazwyczaj podstawowe kwestie związane z renowacją i aktualizacją wiedzy pedagogicznej, oparte na szerokiej podbudowie ideologicznej i politycznej, ściśle skorelowane z problematyką teorii i organizacji szkoły, kierowania kolektywem nauczycielskim, organizacją doskonalenia zawodowego, stosowaniem nowoczesnych środków dydaktycznych w szkole, adaptacją młodych nauczycieli i innymi zagadnieniami, wiążącymi się z prawidłowym funkcjonowaniem szkoły. Szczególną uwagę na tych kursach koncentruje się na sprawach kierowania i koordynacji wewnątrzszkolnego doskonalenia metodycznego nauczycieli.

Na podkreślenie zasługuje fakt szerokiego bezpośredniego udziału pracowników nauki w procesie doskonalenia nauczycieli. Przejawia się to zarówno w uczestnictwie specjalistów z różnych dziedzin wiedzy w charakterze wykładowców, prelegentów, konsultantów, kierowników seminariów, w licznych spotkaniach z nauczycielami na terenie szkół, jak wreszcie w opracowywaniu różnorodnych materiałów metodycznych broszur i podręczników.

★

Mimo bardzo bogatego merytorycznego programu pobytu w ZSRR — uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia szeregu zabytków i muzeów. Odbyli także bardzo ciekawe spotkania z młodzieżą, poznali wielu interesujących nauczycieli i wychowawców. Szczególnie utkwiło w pamięci spotkanie z młodzieżą komsomolską Wołgogradzkiej Fabryki Sprzętu Medycznego. Na zakończenie pobytu w zakładzie, komsomolcy wręczyli uroczystie delegacji ZNP urnę z ziemią pobraną na Kurhanie Mamaja, gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki, z jednoczesną prośbą o przekazanie jej miastu Opole do Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Spoczywają tam bowiem prochy wielu obrońców Stalingradu.

STANISŁAW GRZESIAK

AKTYW ZWIĄZKOWY Z WIZYTĄ w ZSRR

KORESPONDENCJA WŁASNA



Zdjęcie urny z ziemią — przekazanej delegacji ZNP — wraz z poniżej opublikowanym listem.

Komsomolcy i młodzież Wołgogradzkiego Zakładu Sprzętu Medycznego na spotkaniu z delegacją Zarządu Głównego ZNP z Polski uroczystie wręczają weteranowi drugiej wojny światowej, tow. Stanisławowi Łukowskiemu, uświęconą krwią męczeńską ziemię ze Stalingradu, dla przekazania miastu Opole do Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach.

Ta ziemia jest symbolem bohaterskiej walki narodu radzieckiego na Kurhanie Mamaja. Była to decydująca bitwa pod Stalingradem, która zadała cios faszyzmowi, w rezultacie czego przyniosła wyzwolenie i zwycięstwo narodom Europy.

Bohaterska bitwa pod Stalingradem jest też symbolem braterstwa broni Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego oraz wspólnie przelanej krwi, symbolem wyzwolenia starych polskich ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, bohaterskiej Warszawy, a także innych miast i wsi Polski.

Braterstwo to zostało uwieńczone zatknięciem zwycięskiej flagi w Berlinie.

Wieczna chwała Bohaterom poległym w Stalingradzie i Bohaterom innych narodów walczących z faszyzmem.

Wołgograd, 2.XII.1970 r.

uczestnicy zjazdu wysłuchali referatu pracownika naukowego UMK, obrazującego rozwój oświaty w województwie bydgoskim w ostatnim 25-leciu.

Pierwsze w nowym roku szkolnym zebranie egzekutywy POP wychowawczyń przedszkoli dzielnic Mokotów w Warszawie poświęcono sprawom kontaktów z placówkami przedszkolnymi innych regionów kraju. Zarówno te, jak i poprzednie zebrania odbywają się zwykle wspólnie z aktywnym związkiem, co pozwala na omawianie problemów z dziedziny partyjnej, zawodowej i związkowej. Aktyw mokotowski w

ciągu kilku ostatnich lat nawiązał współpracę z przedszkolami Wrocławia, Poznania, Krakowa, Wałbrzycha i innych miast. Współpraca ta polega na wzajemnych odwiedzinach i wymianie doświadczeń oraz służy doskonaleniu pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ponadto wyjazdy sprzyjają poznaniu piękna oraz osiągnięć gospodarczych i kulturalnych własnego kraju, wzbogacają wiedzę zawodową i ogólną. W najbliższych latach aktyw Mokotowa zamierza kontynuować akcję konferencji i spotkań wyjazdowych, dotychczasowe bowiem doświadczenia wykazały, że jest to interesująca i efektywna forma doskonalenia własnych umiejętności.

W Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Pile odbyła się ostatnia uroczystość nadania zakładowi imienia Marii Grzegorzewskiej. Obok nauczycieli, wychowawców i młodzieży w uroczystości wzięli udział zaproszeni goście: kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego — A. Tyczyńska oraz najbliższa współpracownica Marii Grzegorzewskiej — prof. dr Janina Doroszevska. Odświeżenie tablicy pamiątkowej dokonał zastępca przewodniczącego Prezydium MRN w Pile — R. Przestawski. W części artystycznej wystąpiły zespoły młodzieży szkolnej z Liceum Ogólnokształcącego oraz Technikum Ekonomicznego.

Życie szkoły

W końcu ubiegłego roku w gmachu Liceum Pedagogicznego Wychowawczyń Przedszkoli w Toruniu — z okazji 25-lecia szkoły — odbył się uroczysty zjazd absolwentów. W zjeździe uczestniczyło wielu zaproszonych gości: przedstawiciele miejscowych władz oświatowych i administracyjnych oraz pracownicy naukowcy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Na

bogaty program uroczystości złożyło się: przemówienie kuratora Okręgu Szkolnego Bydgoskiego — W. Bachowskiego, referat dyrektora szkoły na temat powstania i rozwoju liceum, wręczenie sztandaru, ślubowanie młodzieży, odświeżenie pamiątkowej plakiety, występy artystyczne i wspólny obiad. W trakcie popołudniowego spotkania przy pół czarnej

O wysokiej randze ekonomicznej w współczesnej gospodarce nie trzeba nikogo przekonywać. Wiadomo — bez udziału dobrych ekonomistów nie ma i nie może być prawidłowego systemu gospodarowania. Ani w skali całego kraju, ani w skali resortu, ani w skali pojedynczego przedsiębiorstwa. Z tego jednak powszechnie już dziś wiadomo, że w dziedzinie ekonomicznej, choć mało odkrywcze konsekwencje. Aby mieć dostateczną kadrę dobrych ekonomistów, trzeba zawsza dostateczną liczbę młodych ludzi dobrze wykształcić. Dobrze — to znaczy nie tylko na odpowiednim poziomie, lecz także w odpowiednim kierunku; tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym.

Czy nasze uczelnie ekonomiczne te postulaty realizują? Mówiąc szczerze, trudno na to pytanie odpowiedzieć w sposób zdecydowanie pozytywny. To prawda, że ostatnie lata przyniosły dość znaczny wzrost ilościowy studiów ekonomicznych; że dysponujemy w tej chwili pięcioma samodzielnymi wyższymi szkołami ekonomicznymi i pięcioma wydziałami ekonomicznymi w uniwersytetach; że potężna armia już pracujących ekonomistów uzupełnia kwalifikacje na studiach zaocznych i na studiach podyplomowych. Ale prawda jest również, że wciąż pozostajemy w tyle za rosnącymi potrzebami gospodarki kraju w zakresie kadry ekonomistów. No a przede wszystkim, że obecny system studiów nie zapewnia odpowiedniego przygotowania.

Podstawowe zarzuty stawiane obecnym studiom — tak w zakresie systemu kształcenia jak i programu — to oderwanie od praktyki, kształcenie zbyt teoretyczne, przede wszystkim zaś, jak wykazały analizy, przygotowywanie absolwentów niemal wyłącznie do pracy na wyższych szczeblach zarządzania.

Krótko mówiąc — kształcimy przyszłych pracowników central, zjednoczeń, resortów itp. zupełnie nie „dostrzegając”, iż w równym lub większym jeszcze stopniu potrzeba ekonomistów, którzy potrafiliby „poruszać się” w przedsiębiorstwie, rozwiązywać konkretne problemy życia codziennego. W wyniku tego nie do rzadkości należą przejawy niechęci absolwentów do przyjmowania pracy w przedsiębiorstwach produkcyjnych, lek przed perspektywą konieczności podejmowania, brzemiennych w skutki decyzji, uczeska do biur i urzędów, gdzie można stosunkowo bezpiecznie przebywać w świecie dokumentów i statystyk.

Te właśnie, choć nie tylko te, niekorzystne zjawiska stały się podstawą do podjęcia kolejnej reformy studiów ekonomicznych (ostatnia przeprowadzona pięć lat temu w zasadzie nie rozwiązała najważniejszych bolączek), która prawdopodobnie wejdzie w życie — przynajmniej w kilku szkołach wyższych — już od 1 października 1971 roku.

W założeniach nowego systemu kształcenia kadr ekonomicznych leży konieczność realizacji dwóch podstawowych postulatów: lepszego ukierunkowania studiów na potrzeby gospodarki i zbliżenia do praktyki. Trzecim wreszcie postulatem jest szybsze — tam gdzie to możliwe — zaspokojenie braków kadrowych w gospodarce. Stąd też i koncepcja „podziału” studiów ekonomicznych na dwa typy (zdecydowanie równoległe prowadzone w każdej uczelni): tzw. studia zawodowe i magisterskie. A co za tym idzie na „podział”, a ściślej — nieco inny układ dyscyplin, to znana

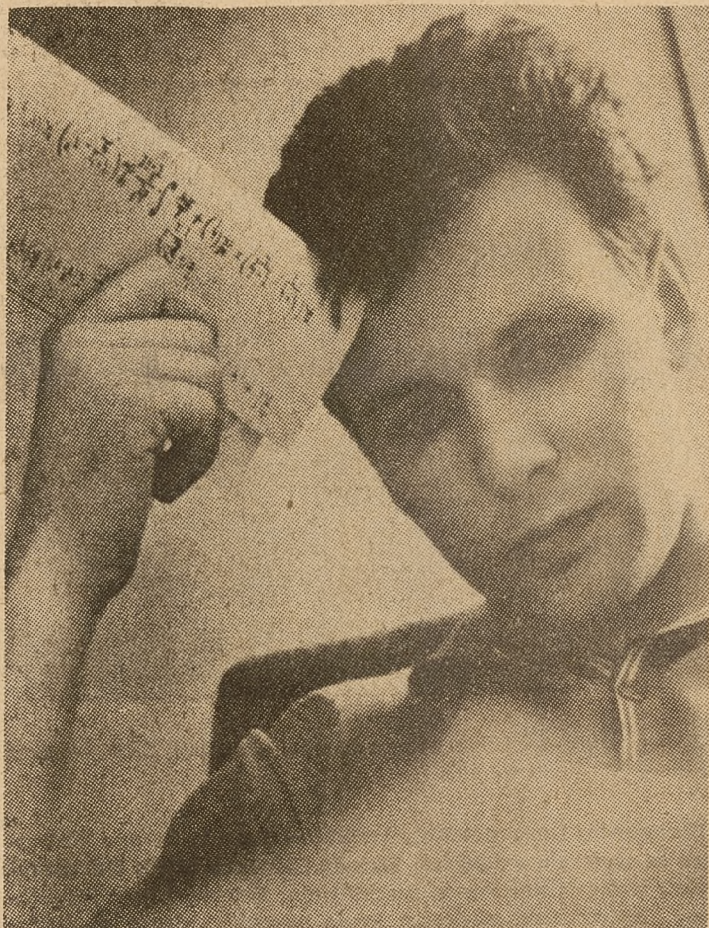
czy uścislenie, które kierunki kształcenia powinny znaleźć się w programie studiów zawodowych, które zaś mają charakter bardziej teoretyczny i wymagają dłuższych studiów.

ROZMAITOŚĆ FORM

Trzeba z góry powiedzieć, że nowy układ nie jest prosty. A więc najpierw — **studia zawodowe**. Trwać one mają trzy lata i obejmować dyscypliny ukierunkowane na odpowiednie, konkretne działy gospodarki narodowej. Przewiduje się, iż znajdują się tu takie kierunki kształcenia, jak ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa przemysłowego, rolnego, budowlanego, handlowego,

rekrutację przeprowadzano by po 2 latach studiów zawodowych, przy czym decydowałyby tu mniej w programie studiów zawodowych, które zaś mają charakter bardziej teoretyczny i wymagają dłuższych studiów.

JAKI BĘDZIESZ PRZYSZŁY EKONOMICYSTO?



transportowego i usługowego; o-budowlanego, rzecz jasna, szeregim dyscyplin pomocniczych, wszystko jednak o charakterze raczej praktycznym. W sumie znacznie zwiększona zostanie liczba przedmiotów kierunkowych. Studia zawodowe dawałyby absolwentom wykształcenie wyższe i wszystkie wiążące się z tym uprawnia do dyplomu magistra i bez możliwości automatycznego kontynuowania nauki na studiach magisterskich. To ostatnie byłoby odpowiednio jedynie po dwóch latach praktyki i to wyłącznie trybem zaocznym.

Drugi ciąg stanowiłyby 4-letnie studia magisterskie, przy czym w tym typie przewiduje się również dwa układy: pierwszy — to studia magisterskie niejako od początku jednolite, a więc takie, na które kandydat decydowałby się już w momencie zdawania egzaminu wstępnego. W tym typie studiów znalazłoby się takie niemal czysto teoretyczne lub szczególnie trudne dyscypliny, jak np. teoria ekonomii, ekonometria, kierunki inżynierijno-ekonomiczne oraz ekonomiczno-chemiczne itp. Wreszcie drugi „ciąg” studiów magisterskich — to takie, na któ-

re egzaminu i obrony pracy „rozliczyć się” będzie musiał nie tylko z wiedzy teoretycznej przed profesorami macierzystej szkoły, lecz także z wiedzy praktycznej przed przedstawicielem przedsiębiorstwa.

Wreszcie „uprządkowaniu” studiów służyć ma też zmiana proporcji godzin zajęć między wykładami a ćwiczeniami i seminariami, na korzyść tych ostatnich. Zmian więc — jak widać — sporo i dość radykalnych.

A JEDNAK WĄTPLIWOŚCI

Nowe programy — mimo że, jak wspominałam, ich wprowadzenie w życie nie jest już odległe, nie są jeszcze ostatecznie zatwierdzone. Wciąż jeszcze są to projekty, wciąż możliwe są więc (jak zresztą wyraźnie sugeruje resort) pewne modyfikacje i u-sprawnienia. Stąd chyba właśnie teraz jest czas na wyrażenie wątpliwości, jakie nasuwają się w związku z niektórymi propozycjami.

Niewątpliwie ogólna tendencja większego uprządkowania studiów jest słuszna. Mimo to trudno nie żywić pewnych obaw. Przede wszystkim sprawa praktyk studenckich. Jest tajemnicą poliszynela, że praktyki te o-becnie w znakomitej większości wciąż jeszcze niewypały. Jak uczy doświadczenie, student przybywający do zakładu nie tylko nie ma praktycznie żadnych prawie możliwości przejścia przez różne jego działy i zapoznania się z problematyką przedsiębiorstwa, ale rzadko kiedy w ogóle jest choćby w jednym dziale, sensownie zatrudniony. Najczęściej traktowany jest jak piąte koło u wozu, przepychany z miejsca na miejsce, a najchętniej „miedostarczany”.

Z punktu widzenia zakładu produkcyjnego, trudno nawet dziwić się takiemu stawianiu sprawy. Po prostu tam, gdzie każda godzina każdego pracownika liczy się w złotówkach, nikt nie ma czasu na przejmowanie na siebie dodatkowych funkcji dydaktyczno-instruktażowych. Dopóki mieliśmy do czynienia z 4-tygodniową wakacyjną praktyką — pół biedy. Jeśli jednak w grę wchodzić będzie 3 lub 5 miesięcy i to miesięcy stanowiących integralną część studiów, problem się komplikuje.

Tymczasem nie ma żadnej gwarancji, że sytuacja praktykanta ulegnie zmianie. Chyba że podejmie się w tym kierunku konkretne kroki choćby w postaci przydziału studentom czy grupie studentów opiekuna z ramienia przedsiębiorstwa i to opiekuna, którego dodatkowa praca zostanie w jakiś sposób oceniona. Zwłaszcza że i zakres obowiązków będzie znacznie szerszy, że obecnie zakład pracy pomóc ma studentowi w wyborze tematu pracy dyplomowej, zebraniu materiałów do tej pracy, no a w końcu, że przedstawiciel zakładu ma być

W KONTAKCIE Z ŻYCIEM

I tak np. zamiast 4-tygodniowych praktyk zawodowych obowiązujących obecnie studentów szkół ekonomicznych, słuchaczy studiów zawodowych po drugim roku nauki odbywać będą trzy-miesięczną praktykę w zakładach pracy, zaś na studiach magisterskich praktyka ta odbywająca się po trzecim roku nauki trwać będzie aż 4 do 5 miesięcy.

Co więcej, właśnie w tym okresie, w trakcie przebywania w przedsiębiorstwie, student winien bierać temat pracy dyplomowej; temat, nawiasem mówiąc, ściśle związany z problematyką danego zakładu pracy i uzgodniony z przedsiębiorstwem; zaś podczas miesięcy praktyki uczęszczać będzie raz w tygodniu na seminarium dyplomowe lub magisterskie na uczelni.

Następnym krokiem zbliżenia z życiem ma być przewidywany udział przedstawicieli zakładu pracy w komisji egzaminacyjnej, co sprawi, że absolwent w cza-

obecny przy egzaminie dyplowym, a tym samym musi orientować się, jak student zdobywał materiały, jak one „przylegają” do rzeczywistości, czego się nauczył w okresie praktyki.

To jedna strona medalu. Ale jest i druga. Sam student. Wiadomo, że okres przygotowywania się do pracy dyplomowej czy magisterskiej, to okres najtrudniejszy, wymagający na tyle pogłębionego studiowania literatury, ale ścisłego kontaktu z promotorem. I w tym to właśnie czasie kandydat na dyplomowanego ekonomistę czy magistra będzie przebywał poza uczelnią, zaabsorbowany poznawaniem tajemnic (o ile praktyka będzie praktyką z prawdziwego zdarzenia) produkcji, nowego środowiska, nowego systemu pracy. Czy zdoła pokonać te dwa różnorodne działy obowiązków, czy wcale stonkownie, bo sprowadzone do jednorazowych w tygodniu, kontaktów z uczelnią wystarczy? A z kolei czy trzy- lub pięciomiesięczny pobyt w zakładzie pracy stanowi wystarczającą podstawę do przygotowania pracy dyplomowej, której temat ma być związany z problematyką zakładu?

Wreszcie sprawa ostatnia. Niewątpliwie „uprządkowanie” studiów jest koniecznością. Zwłaszcza w odniesieniu do studiów zawodowych. Czy jednak — jeśli chodzi o drugi „ciąg” magisterski — nowe programy nie idą o krok za daleko? Czy można tak praktycznie żadnych prawie możliwości przejścia przez różne jego działy i zapoznania się z problematyką przedsiębiorstwa, ale rzadko kiedy w ogóle jest choćby w jednym dziale, sensownie zatrudniony. Najczęściej traktowany jest jak piąte koło u wozu, przepychany z miejsca na miejsce, a najchętniej „miedostarczany”.

Trudno dziś orzekać, jak „zagra” reforma studiów ekonomicznych. Być może koncepcja ta okaże się słuszną, niemniej wydaje się, że wymaga chyba bardzo precyzyjnego zabezpieczenia szczegółów realizacji i to nie tylko pod kątem terminowego przygotowania nowych skryptów i podręczników, programów nauczania wszystkich nowo wprowadzanych dyscyplin, zapewnienia kadry (a z tym — jak wiadomo — nie jest najlepiej, skoro ponad połowa samodzielnych pracowników nauki zgromadzona jest w warszawskiej SGPiS), ale także wypracowania systemu współdziałania uczelni z zakładami pracy w zakresie organizacji praktyk. Czy więc termin 1 października bieżącego roku nie jest nieco przedwczesny, skoro jeszcze do tej chwili trwają dyskusje na temat co do nomenklatury, zakresu i usytuowania w odpowiednim typie studiów niektórych nowych lub zmodyfikowanych dyscyplin?

KRYSZYNA ROGALSKA

W KOMISJI PEDAGOGICZNEJ ZNP

BUDZA AMBICJE NAUKOWE

W ostatnich dniach grudnia odbyło się zebranie Komisji Pedagogicznej ZG ZNP. Celem tego spotkania, które prowadził przewodniczący komisji — prof. dr Wincenty Okoń, było omówienie planów pracy poszczególnych podkomisji na 1971 rok.

Obecnie istnieje dziewięć podkomisji: czytelnictwa i wydawnictw, wychowania społecznego-moralnego, wychowania obywatelskiego, wychowania estetycz-

nego, ustroju szkolnego, kształcenia zawodowego, postępu pedagogicznego, wychowania dorosłych oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Niektóre z nich istnieją już od wielu lat i styczą się poważnymi dorobkiem, inne — jak np. Podkomisja Wychowania Obywatelskiego czy Podkomisja Wychowania Społeczno-Moralnego — powstały bardzo niedawno i stawiają dopiero pierwsze kroki.

Jakimi problemami zajmą się podkomisje związane w roku bieżącym?

Podkomisja Wychowania Estetycznego, której przewodniczy doc. dr Irena Wojnar, skoncentruje się na ostatecznym przygotowaniu do druku publikacji zlożonych przez komisję z zwołaniem na Wydziale Pedagogicznym ZG ZNP, a dotyczącej pro-

Jedną z istotnych innowacji jest wprowadzenie dwu rodzajów świadectw: ukończenia szkoły średniej i dojrzałości. Pierwsze otrzymują uczniowie, którzy ze wszystkich przedmiotów i prac uzyskują co najmniej ocenę dostateczną. Świadectwo dojrzałości zdobyć może uczeń ostatniej klasy szkoły średniej jedynie wówczas, gdy złoży pomyślnie, przynajmniej na ocenę dostateczną, egzamin dojrzałości. **Tak więc nastąpiło rozgraniczenie na absolwentów z ukończoną szkołą średnią lub z maturą.**

Obu świadectwom nadano odpowiednią rangę. Nowe zarządzenie, o którym mowa wyżej, określa wyraźnie, iż świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego lub liceum ogólnokształcącego dla pracujących albo korespondencyjnego liceum ogólnokształcącego jest dokumentem stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia (par. 2, pkt 1). Takie same prawa daje świadectwo ukończenia technikum; stwierdza ono, iż absolwent posiada średnie wykształcenie i średnie kwalifikacje zawodowe z tytułem technika określonej specjalności. Uwaga ta dotyczy także średnich szkół zawodowych dla pracujących, techników przemysłowo-pedagogicznych oraz liceów dla wychowawczyń przedszkoli. Wyjątek stanowią natomiast licea w kraju i licea pedagogiczne, które przeprowadzać będą egzaminy według dotychczasowego regulaminu; wszyscy bez wyjątku uczniowie ostatnich klas muszą w tym roku przystąpić do matury.

Nowe świadectwo natomiast będzie dokumentem „stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia i uprawniającym do ubiegania się o przyjęcie na studia

wyższe”. Wynika stąd, iż absolwenci szkół średniej nie posiadający takiego świadectwa nie mogą ubiegać się o przyjęcie na studia wyższe — ani na dzienne, ani dla pracujących. Muszą przedtem złożyć pomyślnie egzamin dojrzałości.

Dalsze innowacje wchodzącego w życie regulaminu matur to zwiększenie liczby przedmiotów z których jeden (do wyboru) będzie obowiązywał przy egzaminach pisemnych i ustnych. Oprócz języka polskiego i matematyki, których dobra znajomość potrzebna jest wszystkim bez wyjątku maturzystom, pozostawiono do wyboru ucznia biologię, chemię, fizykę, geografę oraz wiedzę o Polsce i świecie współczesnym.

Po raz pierwszy o przystąpieniu do egzaminu dojrzałości decydować będą w roku bieżącym sami uczniowie. Decyzja ta musi być potwierdzona na piśmie do dnia 1 lutego, że wskazaniem przedmiotu spośród pozostawionych do wyboru zdającego. Uczeń przystępujący do egzaminu musi wykazać się **co najmniej dostatecznymi ocenami** ze wszystkich przedmiotów. W nowym regulaminie uwzględnia się zwalnianie uczniów z egzaminów ustnych jedynie w tym przypadku, jeśli uczeń w klasie programowo najwyższej miał całoroczną ocenę bardzo dobrą z danego przedmiotu i taką ocenę uzyskał z tego przedmiotu na egzaminie pisemnym.

Skoro więc uczeń sam będzie decydował o przystąpieniu do matury — **zachodzi pytanie: ilu uczniów w klasie taką decyzję podejmie?** Skoro świadectwo dojrzałości potrzebne jest dziś wyłącznie — przynajmniej z punktu widzenia formalnego — do podjęcia studiów wyższych, ilu uczniów będzie zabiegało o to świadectwo w szkole zawodowej, z której zawsze większość podejmowała dotychczas pracę? Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że do egzaminów maturalnych przystąpi nieliczna tylko grupa młodzieży klas czwartych? Co uczynić, aby nowa matura nie została rozumiana jako „szansa” tylko dla wybitnie uzdolnionej młodzieży i tylko ze szkół wielkomiejskich, w wyniku czego dokonałaby się naturalna selekcja społeczna?

Na te i wiele innych wątpliwości i pytań odpowiada dyrektor Departamentu Szkół Ogólnokształcących Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — **Stefan Krzysztosek**:

— Obawy te są częściowo uzasadnione, zwłaszcza w przypadku tej młodzieży, która, które pracują w trudnych warunkach i nie miały „szczęścia” wysyłania dużej liczby absolwentów na studia wyższe. Dotyczy to również szkół zawodowych, które nastawione są raczej na kształcenie kadr do pracy w produkcji i na studia wyższe z tych szkół szła nieznaczna grupa młodzieży. A przecież tendencją nowej matury nie jest ograniczenie liczby zdających, przeciwnie — jej ranga i znaczenie powinny dziś wzrosnąć. Ambicją uczniów i szkół powinno być, aby jak największą liczbą osób zgłosiła się do egzaminów. Wprowadzone aktualnie zmiany mają wyjść przede wszystkim naprzeciw tym uczniom, którzy rzeczywiście ani w bieżącym roku, ani w przyszłości nie zamierzają

kontynuować nauki w szkole wyższej. Tym absolwentom szkoły średniej świadectwo ukończenia szkoły daje pełne średnie kwalifikacje, co ma zasadnicze znaczenie przy podejmowaniu przez nich pracy. Zdecydowana większość uczniów powinna jednak przystąpić do egzaminów dojrzałości, świadectwo maturalne wcześniej czy później na pewno się przyda, wielu absolwentów szkół średnich w przyszłości zdecyduje się na studia zaoczne czy wieczorowe. A skłanianie egzaminu dojrzałości po kilku latach nie jest bynajmniej łatwe.

Chciałabym w tym miejscu zaapelować do nauczycieli i dyrektorów szkół, aby w swoich placówkach stworzyli klimat sprzyjający podejmowaniu przez młodzież decyzji o przystępowaniu do matury. Praca wychowawcza z młodzieżą, bezpośrednie rozmowy z uczniami i właściwe interpretowanie nowych przepisów (nie tylko od strony formalnej) dać mogą pomyślne wyniki. Nie powinno być w żadnym razie praktyk tzw. straszenia maturą, jako instytucji stworzonej jedynie dla wybitnych, uzdolnionych jednostek.



MARIA RYBARCZYK

Pytanie drugie: Co stanie się z uczniami, którzy w roku szkolnym 1969/70 zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości, lecz go nie złożyli?

— Jest to stosunkowo mała grupa młodzieży i obowiązującą ją będzie w dalszym ciągu regulaminu dotychczasowy, ważny dla danego typu szkoły.

Pytanie trzecie: W nowych przepisach nie mówi się nic o tym, kto w nowej sytuacji ma prawo ubiegać się o przyjęcie do zawodowych studiów pomaturalnych. Czy również ci absolwenci szkół średnich, którzy nie uzyskują świadectwa maturalnego?

— Aktualnie trwają właśnie intensywne prace nad zmianą statutu zawodowych studiów pomaturalnych. Zmiany te idą w tym kierunku, aby absolwenci szkół średnich, nie posiadający świadectwa maturalnego, mieli prawo wstępu do tych szkół. Przy tej okazji, dokonana będzie także zmiana nazwy. Istnieją wszystkie szanse ku temu, że przepisy te ukażą się już wkrótce, zanim młodzież będzie musiała podjąć decyzję o wyborze szkoły pomaturalnej.

Pytanie czwarte: Jedną z innowacji wprowadzonych aktualnie regulaminu matur jest to, że tematy pisemne będą przygotowywane centralnie. Czym podyktowany był ten wybór?

— Intencją autorów tej koncepcji jest dążenie do zrównania poziomu egzaminów we wszystkich bez wyjątku szkołach. Zdajemy sobie sprawę, że z realizacją tej zasady wiąże się wiele kłopotów natury formalnej, jak wydanie dużej liczby materiałów z tematami czy merytorycznej — jak ustalenie jednakowych dla wszystkich szkół kryteriów ocen. W rostrzyganiu tych spornych kwestii pomagają nam nauczyciele, dyrektorzy szkół, pracownicy ośrodków metodycznych. Matura będzie pierwszą próbą podjętych reform. Dołożymy wszystkich sił, aby próba ta była w pełni udana.

Pytanie piąte: Nasi czytelnicy chcieliby wiedzieć, jak formułowane będą pytania opracowane centralnie: czy będą mieć np. charakter opisowy, czy przekrojowy, czy będą umiejscowione w ściśle określonej epoce itp.

Stawianie sprawy w ten sposób jest niewłaściwe. W okresie przygotowawczym do egzaminów maturalnych punktem wyjścia powinny być wyłącznie wymagania programowe. Byłoby niedobre, gdyby młodzież przygotowywana była do matury „pod pytania”. Dotyczy to zarówno tematów prac pisemnych opracowywanych centralnie, jak i tematów egzaminów ustnych, które powinny być przygotowane w szkole przez egzaminatorów i zatwierdzone przez przewodniczącą komisji egzaminacyjnej. Zgodnie z regulaminem egzaminu dojrzałości — tematy powinny być tak opracowane, aby wymagały od ucznia nie tylko odtwarzania nabytych w czasie nauki wiadomości, ale także dawały mu sposobność do wykazania umiejętności myślenia, wydawania sądów, wykazania sprawności w operowaniu materiałem rzeczowym i umiejętności wiązania teorii z życiem. Dla nauczycieli opracowujących pytania istotny jest program i zawarte w nim wymagania, nie zaś jakieś dodatkowe wytyczne egzaminacyjne. Nie wyklucza to, oczywiście, konieczności pracy ośrodków metodycznych z nauczycielami w celu jak najlepszego ich przygotowania do formułowania pytań, jak i stawianie ocen.

nia Nauczycieli, dr Krystyna Kuligowska podkreśliła, że głównym celem tego sesyjki będzie w najbliższym roku udzielanie pomocy metodycznej i merytorycznej nauczycielom szkół podstawowych oraz analiza praktyk pedagogicznych studentów WSN.

Podkomisja Ustroju Szkolnego (przewodniczący doc. dr Tadeusz Wiloch) zamierza między innymi zorganizować naradę na temat perspektyw szkolnictwa zawodowego oraz upowszechnić, złożone już w ZG ZNP, teksty 16 autorów, dotyczące warunków funkcjonowania szkolnictwa ogólnokształcącego: podstawowego i licealnego.

Plany pozostałych podkomisji, tzn. czytelnictwa i wydawnictw (przewodniczący doc. dr Tadeusz Parnowski), wychowania społecznego-moralnego (przewodniczący prof. dr Wiktor Szerba) i wychowania dorosłych (przewodniczący prof. dr Kazimierz Wojcie-

chowski) — zostaną niebawem przedłożone ZG ZNP.

W dyskusji, w której zabierali głos między innymi prof. dr Wincenty Okoń oraz sekretarz ZG ZNP, dr Stanisław Krawczewicz, podkreślono, że nadającym celem wszystkich podkomisji powinno być rozbudzanie ambicji naukowych nauczycieli-praktyków, wciąganie ich do badań prowadzonych przez poszczególne ośrodki naukowe. Podkomisje związane — licząc się z możliwościami — powinny jednak podejmować głównie badania pomocnicze, nie mogąc przecież brać na siebie zadań, jakie mają spełniać instytucje naukowe.

Z jakich form i metod pracy — poza różnego typu badaniami — powinny korzystać poszczególne (przewodniczący doc. dr Tadeusz Parnowski), wychowania społecznego-moralnego (przewodniczący prof. dr Wiktor Szerba) i wychowania dorosłych (przewodniczący prof. dr Kazimierz Wojcie-

Jeśli chodzi o konkursy, w dyskusji zaproponowano między innymi konkurs na najlepszy eksperyment z zakresu postępu pedagogicznego oraz konkurs na najciekawsze pomoce naukowe.

W dyskusji podkreślono także, że wszystkie podkomisje powinny ze sobą ściśle współdziałać o raz, że potrzebna jest bliska współpraca określonych podkomisji z pokrewnymi im sekcjami Związku.

Zwrócono także uwagę na fakt, że działalność podkomisji związanych, na forum których spotykają się naukowcy z nauczycielami-praktykami, może stworzyć odpowiednie warunki do powstania Towarzystwa Pedagogicznego, na które przecież czekamy już od wielu lat.

H.W.

W pracy pedagogicznej jest wiele powodów do niepokoju. Szczególnie niepokoi mnie wielka liczba spraw tych samych, zawsze powtarzających się bez końca i bez efektów. Nie myślę tu o dominacjach, o stałych elementach wychowania związanych z wchodzeniem coraz to nowych roczników, z rozwojem dziecka. Mam na uwadze kwestie dość proste, praktyczne i dające się rozwiązywać trwale. A mimo to dyskusje o nich nie kończą się u nas od dziesiątków lat, absorbując energię pedagogów, rodziców i uczniów zupełnie bezplodnie, nie prowadząc do rozwiązań. Występuje przy tym udawanie wychowania, zamulanie właściwych problemów wychowawczych oraz zabijanie czasu na radach pedagogicznych i wywiadówkach. Są to sprawy między innymi z zakresu wyglądu i ubioru uczniów.

W szkołach panuje w tym względzie dowolność postępowania wobec rodziców i uczniów. Ma ona dobre strony, bo miesza się w niej także postawy nauczycieli liberalnych i tolerancyjnych. Nieścisłe, jakże często występują też postawy fanatyzmu obyczajowego, nietolerancji wobec gustów rodzicielskich i uczniowskich oraz dążności do uniformizmu.

Zawsze bałem się nauczycieli, którzy w zapale reformatorskim zmierzali — i to możliwie najkrótszymi, radykalnymi środkami — do ujednolicenia wyglądu uczniów przez umundurowanie, oznakowanie, ostrzyżenie, tepienie wszelkiego indywidualizmu w ubiorach, szczególnie u dziewcząt.

Chodził tym „pedagogom” o zewnętrzną dyscyplinę opartą na administracyjnych zarządzeniach, nakazach i zakazach. Nie walczę o ich uchylenie, tam gdzie nie ma innego wyjścia, lecz nie należy ich mnożyć tam, gdzie i bez tego można sobie dać radę. Nie należy rościć przymusów administracyjnych na sferze autonomii rodziny i przedłużać już i tak istniejących zarządzeń czy dyktety resortu oświaty. W kwestii ubioru i wyglądu ucznia wszelkie zarządzenia powinny zniknąć jak marny sen. Sami pedagogowie w indywidualnym kontakcie z uczniami i rodzicami daliby sobie radę z tą sprawą.

Znam szkoły, które co roku prawie wydają własne zarządzenia, zakazujące noszenia cęgos, co jest akurat modne. Po wybuchu mini, zakazano je w szkole, teraz po przyjściu maxi, zakazano uczniom noszenia długich płaszczy pod pretekstem naganego argumentu, że szkoła to nie dom mody. Swoją drogą to szkoda, że szkoły tak zupełnie plecami odwracają się do mody. Gdyby było odwrotnie, to może stałyby się atrakcyjniejsze dla młodzieży.

W reformatorskim zapale w jednej z klas znanej mi szkoły rodzice na czele z wychowawczynią szły nieodolnie mundurki uczniom. Na szczęście jeszcze uwzględniła trudności, jakie wytykiły z takiego szycia mundurków dla chłopców i tymczasem może dała im święty spokój, aby tylko nosili coś granatowego lub czarnego. Na pewno niczego szycia, nie wydaje, więc biedne dziewczyny będą się męczyć w tworach, pedagogicznych pomysłów.

A jednocześnie w tej klasie i szkole (we wszystkich szkołach!) giną ubrania i obuwie w szat-

niach. Tutaj szlachetni reformatorzy pedagogowie są beznadzi lub nawet nie wykazują większego zainteresowania problemem. W takich przypadkach wydaje się często zalecenia, żeby sami uczniowie pilnowali szatni strasząc ich (bez żadnych podstaw prawnych) odpowiedzialnością za drobne, ukradzione rzeczy. Dobra szatnia, z której nie nie zginie, nie jest ani sprawą rodziców, ani uczniów, tym bardziej nauczycieli. Rozwiązać ją powinna administracja szkoły z personelem gospodarczym i obsługą. Ale i tu

tytu ważniejszych rzeczy się o-puszcza lub traktuje pobieżnie!

Z włosami łączy się w mojej pamięci pewien fakt. Za moich czasów gimnazjalnych po roku 1948 nosiliśmy włosy długie, czasęwane na bok lub do góry. Ale oto wybuchła moda na fryzury. Pamiętam, że mieliśmy kłopoty w ówczesnym ZMP i w szkole, kiedy ktoś ostrzygił się króciutko. W ZMP uznawano to przez jakiś czas za przejaw zniechęlenia do kultury Zachodu, a w szkole tepiono jako modę, chyba z beznadziłości i fanatyzmu, podobnie jak to jest czasem obecnie.

Polska szkoła nadmiernie sfeminizowana (to jedna z jej tragedii!) ma jakieś niepokojące pre-dylekcie do fanatyzmu obyczajowego, jakiś kompleks mody, ob-sekse szczególnie w zakresie stroju żeńskiego i włosów.

Szkola nie ma i nie może mieć więcej władzy nad dzieckiem niż rodzice, także w zakresie omawianych tu spraw. Jeśli więc rodzice na coś zezwala w zakresie włosów czy ubioru, to należy respektować, chociaż można dyskretnie i taktownie przekonywać także rodzica. Najczęściej używa się argumentów estetycznych i higienicznych. Ale wiemy, że gustów się nie dyskutuje, a już nie można ich na pewno zmienić przez zakazy i nakazy. Włosy zaś każde (długie też!) mogą być brudne lub czyste i to nie zależy od włosów, lecz od ludzi. Chodzi więc w gruncie rzeczy o czystość, nie zaś o długość włosów. Uczeń czysty w ogóle będzie nosił czyste włosy niezależnie od ich długości.

Trzeba zaś wiedzieć pedagogom, że włosy są najbardziej plastycznym elementem głowy (najmniejszym) i dlatego służą często do poprawiania wyglądu, do tuszowania braków urody. Nie wolno tego eliminować u dziecka, a tym bardziej u młodzieży, i tylko braki doświadczenia życiowego (już nie mówię o pedagogicznym) mogą dyktować nauczycielom szkodliwy uniformizm.

Sceny przymusowego strzyżenia uczniów w szkołach przez fanatycznie usposobionych nauczycieli są kompromitujące z punktu widzenia pedagogiki. Przy tym nierzadko robi się na takich uczniowskich specjalne obawy i wy-lapuje się ich przy pomocy młodzieży, która ma obawę. Wytwarza się atmosfera napięcia psychicznego, a nawet nienawiści ucznia do wychowawcy.

Jedyny racjonalny argument, jaki przemawia za króciutkimi włosami, odnosi się do terenu szkół zawodowych, gdzie praca przy maszynach dyktuje pewne wymogi. Ale wtedy najłatwiej przekonać ucznia bez obstrzeżeń karnych. Zresztą włosy można też zabezpieczyć przez odpowiedni czepiec (tyle kobiet pracuje przy tychże maszynach).

Mówi się o ewentualnych wypadkach w pracy z przyczyny długich włosów, a przecież należało o to nadzwyczaj rzadkich. Ale nie mówi się na radach pedagogicznych dostatecznie sensownie o częstych wypadkach w czasie wyk-poków. W Słupsku jeszcze walczy z śmiercią uczniów przejeżdżając przez przepręgę i nie ma sezonu, żeby w okolicy nie było kilku takich przypadków. Oto wdziecz-ne pole do długich dyskusji i skrupulatnie obmyślonych szczegółowych zarządzeń, a jeśli takie są, do ich wypełniania.

A jak to jest z przepisami, które się nągnie łamie posyłając jednego tylko wychowawcę z kla-

tytu ważniejszych rzeczy się o-puszcza lub traktuje pobieżnie!

Z włosami łączy się w mojej pamięci pewien fakt. Za moich czasów gimnazjalnych po roku 1948 nosiliśmy włosy długie, czasęwane na bok lub do góry. Ale oto wybuchła moda na fryzury. Pamiętam, że mieliśmy kłopoty w ówczesnym ZMP i w szkole, kiedy ktoś ostrzygił się króciutko. W ZMP uznawano to przez jakiś czas za przejaw zniechęlenia do kultury Zachodu, a w szkole tepiono jako modę, chyba z beznadziłości i fanatyzmu, podobnie jak to jest czasem obecnie.

Polska szkoła nadmiernie sfeminizowana (to jedna z jej tragedii!) ma jakieś niepokojące pre-dylekcie do fanatyzmu obyczajowego, jakiś kompleks mody, ob-sekse szczególnie w zakresie stroju żeńskiego i włosów.

Szkola nie ma i nie może mieć więcej władzy nad dzieckiem niż rodzice, także w zakresie omawianych tu spraw. Jeśli więc rodzice na coś zezwala w zakresie włosów czy ubioru, to należy respektować, chociaż można dyskretnie i taktownie przekonywać także rodzica. Najczęściej używa się argumentów estetycznych i higienicznych. Ale wiemy, że gustów się nie dyskutuje, a już nie można ich na pewno zmienić przez zakazy i nakazy. Włosy zaś każde (długie też!) mogą być brudne lub czyste i to nie zależy od włosów, lecz od ludzi. Chodzi więc w gruncie rzeczy o czystość, nie zaś o długość włosów. Uczeń czysty w ogóle będzie nosił czyste włosy niezależnie od ich długości.

Trzeba zaś wiedzieć pedagogom, że włosy są najbardziej plastycznym elementem głowy (najmniejszym) i dlatego służą często do poprawiania wyglądu, do tuszowania braków urody. Nie wolno tego eliminować u dziecka, a tym bardziej u młodzieży, i tylko braki doświadczenia życiowego (już nie mówię o pedagogicznym) mogą dyktować nauczycielom szkodliwy uniformizm.

Sceny przymusowego strzyżenia uczniów w szkołach przez fanatycznie usposobionych nauczycieli są kompromitujące z punktu widzenia pedagogiki. Przy tym nierzadko robi się na takich uczniowskich specjalne obawy i wy-lapuje się ich przy pomocy młodzieży, która ma obawę. Wytwarza się atmosfera napięcia psychicznego, a nawet nienawiści ucznia do wychowawcy.

Jedyny racjonalny argument, jaki przemawia za króciutkimi włosami, odnosi się do terenu szkół zawodowych, gdzie praca przy maszynach dyktuje pewne wymogi. Ale wtedy najłatwiej przekonać ucznia bez obstrzeżeń karnych. Zresztą włosy można też zabezpieczyć przez odpowiedni czepiec (tyle kobiet pracuje przy tychże maszynach).

Mówi się o ewentualnych wypadkach w pracy z przyczyny długich włosów, a przecież należało o to nadzwyczaj rzadkich. Ale nie mówi się na radach pedagogicznych dostatecznie sensownie o częstych wypadkach w czasie wyk-poków. W Słupsku jeszcze walczy z śmiercią uczniów przejeżdżając przez przepręgę i nie ma sezonu, żeby w okolicy nie było kilku takich przypadków. Oto wdziecz-ne pole do długich dyskusji i skrupulatnie obmyślonych szczegółowych zarządzeń, a jeśli takie są, do ich wypełniania.

A jak to jest z przepisami, które się nągnie łamie posyłając jednego tylko wychowawcę z kla-

tytu ważniejszych rzeczy się o-puszcza lub traktuje pobieżnie!

Z włosami łączy się w mojej pamięci pewien fakt. Za moich czasów gimnazjalnych po roku 1948 nosiliśmy włosy długie, czasęwane na bok lub do góry. Ale oto wybuchła moda na fryzury. Pamiętam, że mieliśmy kłopoty w ówczesnym ZMP i w szkole, kiedy ktoś ostrzygił się króciutko. W ZMP uznawano to przez jakiś czas za przejaw zniechęlenia do kultury Zachodu, a w szkole tepiono jako modę, chyba z beznadziłości i fanatyzmu, podobnie jak to jest czasem obecnie.

Polska szkoła nadmiernie sfeminizowana (to jedna z jej tragedii!) ma jakieś niepokojące pre-dylekcie do fanatyzmu obyczajowego, jakiś kompleks mody, ob-sekse szczególnie w zakresie stroju żeńskiego i włosów.

Szkola nie ma i nie może mieć więcej władzy nad dzieckiem niż rodzice, także w zakresie omawianych tu spraw. Jeśli więc rodzice na coś zezwala w zakresie włosów czy ubioru, to należy respektować, chociaż można dyskretnie i taktownie przekonywać także rodzica. Najczęściej używa się argumentów estetycznych i higienicznych. Ale wiemy, że gustów się nie dyskutuje, a już nie można ich na pewno zmienić przez zakazy i nakazy. Włosy zaś każde (długie też!) mogą być brudne lub czyste i to nie zależy od włosów, lecz od ludzi. Chodzi więc w gruncie rzeczy o czystość, nie zaś o długość włosów. Uczeń czysty w ogóle będzie nosił czyste włosy niezależnie od ich długości.

Trzeba zaś wiedzieć pedagogom, że włosy są najbardziej plastycznym elementem głowy (najmniejszym) i dlatego służą często do poprawiania wyglądu, do tuszowania braków urody. Nie wolno tego eliminować u dziecka, a tym bardziej u młodzieży, i tylko braki doświadczenia życiowego (już nie mówię o pedagogicznym) mogą dyktować nauczycielom szkodliwy uniformizm.

Sceny przymusowego strzyżenia uczniów w szkołach przez fanatycznie usposobionych nauczycieli są kompromitujące z punktu widzenia pedagogiki. Przy tym nierzadko robi się na takich uczniowskich specjalne obawy i wy-lapuje się ich przy pomocy młodzieży, która ma obawę. Wytwarza się atmosfera napięcia psychicznego, a nawet nienawiści ucznia do wychowawcy.

Jedyny racjonalny argument, jaki przemawia za króciutkimi włosami, odnosi się do terenu szkół zawodowych, gdzie praca przy maszynach dyktuje pewne wymogi. Ale wtedy najłatwiej przekonać ucznia bez obstrzeżeń karnych. Zresztą włosy można też zabezpieczyć przez odpowiedni czepiec (tyle kobiet pracuje przy tychże maszynach).

Mówi się o ewentualnych wypadkach w pracy z przyczyny długich włosów, a przecież należało o to nadzwyczaj rzadkich. Ale nie mówi się na radach pedagogicznych dostatecznie sensownie o częstych wypadkach w czasie wyk-poków. W Słupsku jeszcze walczy z śmiercią uczniów przejeżdżając przez przepręgę i nie ma sezonu, żeby w okolicy nie było kilku takich przypadków. Oto wdziecz-ne pole do długich dyskusji i skrupulatnie obmyślonych szczegółowych zarządzeń, a jeśli takie są, do ich wypełniania.

A jak to jest z przepisami, które się nągnie łamie posyłając jednego tylko wychowawcę z kla-

tytu ważniejszych rzeczy się o-puszcza lub traktuje pobieżnie!

Z włosami łączy się w mojej pamięci pewien fakt. Za moich czasów gimnazjalnych po roku 1948 nosiliśmy włosy długie, czasęwane na bok lub do góry. Ale oto wybuchła moda na fryzury. Pamiętam, że mieliśmy kłopoty w ówczesnym ZMP i w szkole, kiedy ktoś ostrzygił się króciutko. W ZMP uznawano to przez jakiś czas za przejaw zniechęlenia do kultury Zachodu, a w szkole tepiono jako modę, chyba z beznadziłości i fanatyzmu, podobnie jak to jest czasem obecnie.

Polska szkoła nadmiernie sfeminizowana (to jedna z jej tragedii!) ma jakieś niepokojące pre-dylekcie do fanatyzmu obyczajowego, jakiś kompleks mody, ob-sekse szczególnie w zakresie stroju żeńskiego i włosów.

Szkola nie ma i nie może mieć więcej władzy nad dzieckiem niż rodzice, także w zakresie omawianych tu spraw. Jeśli więc rodzice na coś zezwala w zakresie włosów czy ubioru, to należy respektować, chociaż można dyskretnie i taktownie przekonywać także rodzica. Najczęściej używa się argumentów estetycznych i higienicznych. Ale wiemy, że gustów się nie dyskutuje, a już nie można ich na pewno zmienić przez zakazy i nakazy. Włosy zaś każde (długie też!) mogą być brudne lub czyste i to nie zależy od włosów, lecz od ludzi. Chodzi więc w gruncie rzeczy o czystość, nie zaś o długość włosów. Uczeń czysty w ogóle będzie nosił czyste włosy niezależnie od ich długości.

Trzeba zaś wiedzieć pedagogom, że włosy są najbardziej plastycznym elementem głowy (najmniejszym) i dlatego służą często do poprawiania wyglądu, do tuszowania braków urody. Nie wolno tego eliminować u dziecka, a tym bardziej u młodzieży, i tylko braki doświadczenia życiowego (już nie mówię o pedagogicznym) mogą dyktować nauczycielom szkodliwy uniformizm.

Sceny przymusowego strzyżenia uczniów w szkołach przez fanatycznie usposobionych nauczycieli są kompromitujące z punktu widzenia pedagogiki. Przy tym nierzadko robi się na takich uczniowskich specjalne obawy i wy-lapuje się ich przy pomocy młodzieży, która ma obawę. Wytwarza się atmosfera napięcia psychicznego, a nawet nienawiści ucznia do wychowawcy.

Jedyny racjonalny argument, jaki przemawia za króciutkimi włosami, odnosi się do terenu szkół zawodowych, gdzie praca przy maszynach dyktuje pewne wymogi. Ale wtedy najłatwiej przekonać ucznia bez obstrzeżeń karnych. Zresztą włosy można też zabezpieczyć przez odpowiedni czepiec (tyle kobiet pracuje przy tychże maszynach).

Mówi się o ewentualnych wypadkach w pracy z przyczyny długich włosów, a przecież należało o to nadzwyczaj rzadkich. Ale nie mówi się na radach pedagogicznych dostatecznie sensownie o częstych wypadkach w czasie wyk-poków. W Słupsku jeszcze walczy z śmiercią uczniów przejeżdżając przez przepręgę i nie ma sezonu, żeby w okolicy nie było kilku takich przypadków. Oto wdziecz-ne pole do długich dyskusji i skrupulatnie obmyślonych szczegółowych zarządzeń, a jeśli takie są, do ich wypełniania.

A jak to jest z przepisami, które się nągnie łamie posyłając jednego tylko wychowawcę z kla-

LESZEK BAKULA

Są szkoły w Polsce, które mają świetne wyniki nauki ucznia, są też szkoły, w których uczucie przynosić, a nauczyciele, odtarni, pracowicie, a potem pędzą jak na wyścigach konnych, aby przerobić za-legły materiał. Uczniowie dostają odrobienia kilka lub kilkana-się zajętych lekcji, ale nie mogą wytrzymać takiego tempa, nastę-puje kryzys: apatia, zniechęce-nie do pracy bezadnej.

A przecież rada jest najprostsza w świecie: lekcja i nauczyciel na lekcji to elementy nietykalne dla szkolnej: oceny dobre wzorowych uczniów zmieszane z ocenami złych uczniów dają przeciętną statystyczną.

Odpowiedź na pytanie: „Jak lepiej pracować?” wypływa z obser-wacji codziennej pracy, z wniosków, jakie się z tej obser-wacji nasuwają. Oto przykłady:

● Początek roku szkolnego. Przysiadaj zajęć plenne, codzien-na improvisacja rozkładu godzin lekcyjnych, targi o nadliczówki, targi o okienka, puste lekcje bez nauczyciela, odrywanie kierowni-ców szkoły do prac pozaszkol-nych.

● Koniec roku szkolnego: eg-zaminy, zastępstwa nauczycieli, którzy są w komisjach egzamina-cyjnych, improvisacja zajęć lek-cyjnych, zamiastem dziedzica szkolnego, nie przygotowane wy-cieczki, pełny rozgardiasz, wy-stawianie ocen, pisanie sprawo-zdań, rozrachunki z uczniami, z rodzicami, wszystko razem, ży-wiołowo.

Rozruch pracy w szkole i wa-kacyjne przygotowanie szkoły do pracy w następnym roku szkol-nym w wielu szkołach jest za-przeczeniem nowoczesnego poję-cia „dobrej roboty”.

● Tygodniowy rozkład godzin. W jakiej szkole kierownicy i ra-dy pedagogiczne liczą się z wy-mogami higieny pracy umysłowej ucznia? W pewnych dniach młodzień ma cztery lekcje, w innych osiem. Na pierwszej godzinie wy-chowanie plastyczne, na drugiej wychowanie fizyczne, na trzeciej matematyka lub biologia. Dlaczego? Bo tak wypadła z przetargów pomiędzy dyrekcją szkoły i nauczycielami, z przeladowania klas i szkoły. Nie możemy inaczej? Ciekawe, że są szkoły, które znaj-dując najlepsze, zgodne z naszą wiedzą o technice pracy umysłowej, rozkładanie, a są szkoły, których rozkłady tygodniowej jazdy w nauce przypominają wi-zję poetycką.

● Wyłom w pracy ucznia w ciągu roku. Trochę w tej sprawie pomogły zarządzenia władz szkol-nych, broniących szkołę przed a-takami działaczy pozaszkolnych. Za dużo jest komendantów nad nauczycielem. Masz być tu, zrób to, powiedz to, przygotuj tamto, kop buraki, w ogóle bierz udział wszędzie i na każde zawo-lanie.

Jakże brak nauczycielom i kie-rownikom odwagi, aby powie-dzieć krótko: nie! I staje się, że nauczyciel, który pracuje „jak wół” w szkole, ma świetne wyni-ki w nauczaniu i nieodłącznym od nauczania wychowaniu — jest w oczach działaczy pozaszkolnych aspołecznym okazem, gdyż „nie udziela się”. A co powiedziano by o lekarzu, który się udzielał zawsze i wszędzie, ale za to wypra-wiał na tamten świat, i to hurt-tem, swoich pacjentów?

Nauczyciele denerwują się, mę-czą, nieraz markują pracę społecz-ną, żyją unikami, wreszcie cho-rują i to coraz częściej, nie przy-chodzą do szkoły, opuszczają lek-

cie, a potem pędzą jak na wyścigach konnych, aby przerobić za-legły materiał. Uczniowie dostają odrobienia kilka lub kilkana-się zajętych lekcji, ale nie mogą wytrzymać takiego tempa, nastę-puje kryzys: apatia, zniechęce-nie do pracy bezadnej.

A przecież rada jest najprostsza w świecie: lekcja i nauczyciel na lekcji to elementy nietykalne dla szkolnej: oceny dobre wzorowych uczniów zmieszane z ocenami złych uczniów dają przeciętną statystyczną.

Odpowiedź na pytanie: „Jak lepiej pracować?” wypływa z obser-wacji codziennej pracy, z wniosków, jakie się z tej obser-wacji nasuwają. Oto przykłady:

● Początek roku szkolnego. Przysiadaj zajęć plenne, codzien-na improvisacja rozkładu godzin lekcyjnych, targi o nadliczówki, targi o okienka, puste lekcje bez nauczyciela, odrywanie kierowni-ców szkoły do prac pozaszkol-nych.

● Koniec roku szkolnego: eg-zaminy, zastępstwa nauczycieli, którzy są w komisjach egzamina-cyjnych, improvisacja zajęć lek-cyjnych, zamiastem dziedzica szkolnego, nie przygotowane wy-cieczki, pełny rozgardiasz, wy-stawianie ocen, pisanie sprawo-zdań, rozrachunki z uczniami, z rodzicami, wszystko razem, ży-wiołowo.

Rozruch pracy w szkole i wa-kacyjne przygotowanie szkoły do pracy w następnym roku szkol-nym w wielu szkołach jest za-przeczeniem nowoczesnego poję-cia „dobrej roboty”.

mienia. Nauka przez czyn. Szkoła pracy. Sprawy znane każdemu nauczycielowi i wcale młniewe. Brak miejsca na pracownię, więc organizujemy klasę pracownię. Nazwa karkołomna, wykonanie jeszcze bardziej.

Zastanów się: architekt o-bliżył dokładnie metraż podłogi i kubaturę klasy dla czterdziestu uczniów plus nauczyciel, na ławki czy stoliki i ewentualnie małą szafkę podrezną. Do takiej klasy pakuje się pod ścianą rozsyte od pomocy naukowych szafy. Wy-pchane, ptaćtwo, szkło i chemi-kalia laboratoryjne, mnóstwo po-mocy do fizyki, z których część będzie potrzebna do lekcji dopiero w czwartym roku nauki. Ściany obwieszono, jak na kiermaszu planszami, mapami itp. Magazyn? Muzeum? Czy ten inwentarz wy-pchnął z klasy powietrze potrze-bne uczniom i nauczycielowi do oddychania. W klasie cisno, ucz-niowie pracują jakiejś w lokiet. To wszystko nazywa się nowocze-sną organizacją pracy.

Poprośmy pierwsze lepsze robotnika do takiej klasopracow-ni. Wytłumacz nam, że w mie-scu pracy potrzebne są tylko te instrumenty i materiały, które są właśnie do wykonania zadania potrzebne. Potrzebne dziś, na lek-cji, a nie za rok, za dwa. Wytłu-macz nam, że gdy on sam coś robi, nie lubi, aby mu ktoś prze-szkadzał, odrywał uwagę, a koloro-rama rozmawiało w klasopracowni świetnie odrywa uwagę ucznia od tego, co tłumaczy nauczyciel.

Pomysł uaktynienia ucznia, organizowanie licznych pracowni jest świetny, ale wykonanie czę-sto i smutne, i śmieszne. Zamiast podwyższyć poziom nauczania — obniża, zamiast ułatwić pracę nauczyciela — utrudnia. Dlaczego?

Dlatego, żeby przyjemnie było w statystyce wpisać do rubryki o-siagnięć: zorganizowano tak dużo nowych klasopracowni. Ale ja-kich, to już nieważne.

● Nowoczesnym przedmiotem nauczania, dzieckiem jednego z największych w naszych latach pedagogów — Władysława Pra-nowskiego, twórcy politechnicz-nej naszej szkoły, są zajęcia prakty-czno-techniczne, a w liceach — wychowanie techniczne. Jest to jedyny przedmiot w szkole, który zbliża uczniów do świata pra-cy fizycznej: robotnika i chłopca. Przedmiot, który wymaga od nauczyciela wszechstronnych umie-

Znalazły się w gmachu szkol-nym izby na pomieszczenie wszy-skich pracowni, czasem podwór-nych, słoneczne, ciepłe, do któ-rych wiodą polyskliwe posadzki pokryte chodnikami. To wszystko ciał pracy umysłowej, arystokra-cji przedmiotowej, która w ro-zumieniu rodziców decyduje o lo-sie ich potomków.

Pracownia wychowania techni-cznego znalazła pomieszczenie w suterenie, ciemnej, wilgotnej z gniejącego podłoga, zimną i cuchną-cą. Przekłete pojęcia z duchaw-nych czasów, że miejsce, gdzie pracu-ją rzemieślnik-robotnik może być było jakieś pokucie, jeszcze — przykro to powiedzieć — w umy-słach wielu nauczycieli. I dzieje się tak, że w szkołach podstawo-wych mamy coraz liczniejsze, wzorowe pracownie. Są one duże, słoneczne, ciepłe, świetnie wypos-ażone w sprzęt techniczny. Ab-solwenci z takich pracowni prze-chodzą na dalszą naukę do liceów i od razu trafiają do pracowni, w których żaden robotnik nie chciałby pracować.

Więc rodzi się w głowach uc-zniów myśl, że jednak wychowa-nie techniczne to po prostu jakaś niepoważna akcja, która na przy-kład z takim przedmiotem jak matematyka nie wytrzymuje kon-kurencji. Wiele nauczycieli, nie posiadając żadnych materiałów do pracy, dyktuje uczniom z róż-nych książek technicznych — ca-łe stronicie z materiałoznawstwa lub raz w okresie poleca wyko-nać, to znaczy przerysować rysu-nek techniczny. Sprawa jest bar-dzo przykra i trudna. Zdarzyło się na przykład, że wizytator ku-ratorium, wizytujący taką wilgo-tną, ciemną pracownię orzekł, że jest ona wcale dobra, bo... bywa-ją gorsze.

● Istnieje także w szkołach (nie tylko zresztą w szkołach) zjawisko, które nazywa się bla-gą. Wpływa ono w bardzo ujem-ny sposób na wychowanie uc-zniów. Myślę o statystyce szkol-nej.

Czytelniku. Przeczyta uczeń kilkanaście tytułów, podkreślał nie książek, tylko tytułów i uży-skuje opinie statystyczna, że jest najlepszym czytelnikiem w szko-le. Inny uczeń przeczytał mniej-szą liczbę, ale za to grubych to-mów, przeczytał uważnie, ma po-za tym biblioteczną własną i oj-cowską w domu, korzysta z bi-blioteki publicznej, ale w statys-tyce wygląda bardzo mizernie.

Szkolna kasa oszczędności. Ta-tus, zamożny kasa przydziela sy-nowi pewien fundusz, aby wpla-cił na książeczkę. Większą au-met dokłada w końcu roku szkol-nego. Uczeń zasługuje na miano bardzo oszczędnego. W statystyce i on, i jego klasa zajmuje pierw-sze i szczytne miejsce. Inny uczeń zbierał jasnotę błała, hodo-wał króliki, swe skromne o-szczędności lokował w SKO, ale nigdy nie będzie mógł zasłużyć na statystyczną ocenę: oszczędny.

Uczeń należy do kilku orga-nizacji szkolnych, a nawet jednej pozaszkolnej. Porządkował wraz ze swą klasą mogły poległych. Każda z organizacji (czy kolekcji), do których należy, wpisuje w swe sprawozdanie, w czym uc-znia. Gdyby się podliczyło spra-wozdania, okazałoby się, że w mieście jest nie sto, ale pięćset uporządkowanych mogił, co zaj-

muje trzykrotnie większy obszar niż wielki park miejski.

Koloryzowanie w szkole nie jest zjawiskiem pożądanym. Po co mnożyć przykłady? Znamy je dobrze.

● Efektciarstwo. Zbiórka zu-chowej lub harcerskiej drużyny. Chłopcy przyszli. Czekała godzi-ne, dwie i idą do domu. Nowa zbiórka i znów druh się nie zjaw-ił. Na trzecią zbiórkę nikt nie przyszedł. Ale nie martwmy się. Zbliża się 1 Maja. Od kilku dni na boisku szkolnym ruch szalo-ny — harcerze maszerują. Ostre rozkazy zakupu mundurków. Po-tem defilada, machanie chorąg-wiewkami, oklaski. Po defiladzie znów cisza. Czy tak jest w każ-dej szkole? Ależ nie! Jednak do człowieka zdrowego lekarza nie zrywa się, ale do chorego — tak.

Sklepek szkolny, który nazywa się spółdzielnią, ale nie prowadzi żadnej akcji spółdzielczej, jest tylko zwykłym sklepikiem. W cią-gu roku, w czasie dużej przerwy tkwi w ciemnej komórze ciągle ten sam sklepikowy i jego pomo-cnik. Mają wprawę i są godni zaufania. Inni koledy spacerują po korytarzach, wybiegają na świeże powietrze, sklepikarze handluja. Potem oblicza się, że zysk wyniósł tyle to i tyle złoto-tek. To dobry sklepik! Sklepik dobry, ale co stało się z ideą spół-dzielczą? Ze współdziałaniem? Z wdrażaniem uczniów do pracy zespołowej? Zdarza się nawet, że są kłopoty z ustaleniem ilu człon-ków liczy spółdzielnia.

Gazetki śienne. Odkurzy się je co pewien czas i znów wiesza. Szczęśliwy traf, gdy nie zdjęło się ich przed remontem i zostały pochłapane wapnem. Wówczas trzeba będzie zrobić nowe gazet-ki. Zrobią ojcowie lub ktoś z ro-zdzęstwa, uczeszącający do szko-ły technicznej.

● Wychowanie. W wielu szko-łach w kraju (nie ma możności stwierdzić w ilu) poleca się uc-zniom brać do rąk siekiery i pi-ły, aby przerobić na opał wale dobre szafy, biurka, stoły, ław-ki, krzesła. Dlaczego? Dlatego, że szkoła otrzymała pieniądze na u-nowocześnienie umebliowania. U-czniowie z łałem rąbają krzesła, lepsze od tych, których mają we własnych mieszkaniach, biurka z szufladami, podczas gdy w do-mu mają kulawy stoły. Meble, które wyglądają zbyt dobrze, przechowuje się w przygodnych szopach z zaciekającymi dachami. Normalnie wystarczy rok, aby te meble się rozleciały. Sporządza się więc protokół zużycia i wszystko jest w porządku. Czy pytać prawdziwych pedagogów i dobrych obywateli, co sądzą o ta-kiej gospodarce?

*

Powyższe przykłady błędów szkolnych wywołują odruch gnie-wu u wielu nauczycieli. To wła-snie będą ci, którzy tolerują taki stan rzeczy. Na szczęście mamy w kraju wiele szkół, w których opi-sane zjawiska nie istnieją, albo są w zaniku.

Co zrobić, aby we wszystkich szkołach nie stosowano takich i podobnych praktyk? Po prostu le-piej pracować. Nie robić tego, co jest antynaukowe, szkodliwe, co nie wychowuje, lecz demoraliz-uje. Jednocześnie zrobić coś przeciwnego, to co nakazuje zdrowy rozsądek, doświadczenie pedago-giczne i poczucie społecznej od-powiedzialności za jakość pracy dy-daktycznej i wychowawczej.

ALEKSANDER DEPTUŁA
Suwałki

Potrzebne są badania nad efektywnością kształcenia

(Dokończenie ze str. 1)

programie nauki wówczas mamy podstawę twierdzić, że realizacja procesu kształcenia nie była właściwa. Możemy zakładać, że fakt ten może odbić się niekorzystnie

na wynikach w przyszłej pracy zawodowej. Należy jednak pamiętać, że choćby wyniki kształcenia nie zawsze prowadzą do sukcesów w pracy zawodowej. Może okazać się, że opanowanie przez młodzież

wiedomości i umiejętności są nieodpowiednie do rozwiązywania występujących w praktyce zawodowej problemów. Ma to miejsce wówczas, gdy błędne było rozpoznanie potrzeb kształcenia, ich planowanie i programowanie.

Zatem, aby móc skutecznie do-konać proces dydaktyczny, na-leży prowadzić badania nad dia-gnostyczną i funkcjonalną efektywnością kształcenia.

Do racjonalnej oceny efektyw-ności kształcenia niezbędne są odpowiednie kryteria. Pod pojęciem kryterium (K) w ogólności rozumiemy się obiektywną miarę poznanego zjawiska (Z). W dydaktyce będzie to ściśle ustalo-na wielkość charakteryzująca za-chodzące w procesie dydaktycz-no-wychowawczym zjawiska. Łatwo je przedstawić za pomocą następującego równania:

$$K(Z) = K(Z_1) + K(Z_2) + \dots + K(Z_{n-1}) + K(Z_n)$$

gdzie: Z_1, Z_2, Z_{n-1}, Z_n to części składowe całego Z.

Określenie „kryterium” różni się od pojęć „charakterystyka” i „parametr”. Charakterystyka o-znacza przedstawienie w sposób opisowy oddzielnych stron zja-wiska. Charakterystyka może przybrać właściwości paramet-rów. Można to oznaczyć w sposób następujący:

$$K = f(a, b, c, d)$$

gdzie litery: a, b, c, d, oznaczają parametry.

Jeżeli za kryterium efektyw-ności kształcenia przyjmujemy przy-swojenie wiadomości (termin ten charakteryzuje jedną ze stron procesu dydaktycznego — poz-nawczą działalność uczących się),

W dniach 10—11 grudnia 1970 roku odbyło się, pod przewodnictwem piosła A. Werblana, posiedzenie Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki, w czasie którego dokonano analizy projektów Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu Państwa na rok 1971 w zakresie oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki. Komisja wysłuchała referatów ministra, prof. dra H. Jabłońskiego, zastępcy sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk, prof. dra K. Se-comskiego oraz przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, prof. dra J. Kaczmarka.

W imieniu stałych podkomisji koreferaty wygłosili posłowie: A. Chabin — w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą, B. Kawalek — w zakresie szkolnictwa ogólnokształcącego, St. Czudowski — w zakresie szkolnictwa zawodowego, prof. dr J. Kępiński — w zakresie szkolnictwa wyższego, doc. dr J. Maciszewski — w zakresie Polskiej Akademii Nauk oraz M. Kaczor — w zakresie inwestycji szkolnych i naukowych.

W wyniku dyskusji komisja uznała, że zaprelimiowane nakłady zaspekują podstawowe potrzeby w dziedzinie oświaty i wychowania oraz dalszy rozwój szkolnictwa wyższego i nauki. Postanowiła więc przyjąć przedłożone projekty Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu Państwa na rok 1971 w zakresie oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki z poprawką (6,7 mln zł) mającą na celu przeniesienie finansowania trzech towarzystw naukowych (Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Łódzkiego Towarzys-

W SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATY I NAUKI

twa Naukowego i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) z budżetu terenowego do budżetu Polskiej Akademii Nauk.

Proporcje przyjętych nakładów na poszczególne działy gospodarki narodowej ulegną zmianie w związku z uchwałami podjętymi przez VII Plenum KC PZPR oraz Sejm PRL. Należy więc sądzić, że mogą zmienić się również wysokości nakładów na oświatę, szkolnictwo wyższe i naukę. Decyzje w tej sprawie zapadną w ciągu

trzech pierwszych miesięcy nadchodzącego roku.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Komisja uchwaliła dezyderaty w sprawie doskonalenia zawodowego nauczycieli. Problem ten był przedmiotem obrad Komisji w dniu 30 października 1970 roku. W uchwalonych dezyderatach komisja postuluje:

— podjęcie kroków dla opracowania koncepcji organizacyjno-programowej praktyk nauczycieli zawodu i przedmiotów zawodowych w zakładach produkcyj-

nych; należyte rozwiązanie tej sprawy jest nieodzownym warunkiem dobrego przygotowania młodzieży pobierającej naukę w szkołach zawodowych do pracy w nowoczesnym przemyśle;

— zapewnienie w budżecie terenowych odpowiednich środków na realizację planów doskonalenia zawodowego nauczycieli; w szczególności niezbędne jest zapewnienie kwot na zwrot kosztów podróży związanych ze szkoleniem kursowym oraz możliwości ich wykorzystywania przez cały rok;

— ustalenie zadań i obowiązków uczelni wyższych w zakresie ich współdziałania z instytucjami doskonalenia nauczycieli, zorganizowanie dostatecznej liczby odpowiednio sprofilowanych studiów podyplomowych i kursów specjalistycznych dla nauczycieli i kadr kierowniczych, uwzględnienie w założeniach organizacyjno-programowych w WSN problemów doskonalenia nauczycieli, szczególnie w odniesieniu do absolwentów tych uczelni, uwzględnienie problematyki kształcenia i doskonalenia nauczycieli w programach badań naukowych;

— powołanie we wszystkich województwach i umocnienie istniejących stałych ośrodków szkolenia kursowego;

— rozważenie możliwości zintegrowania systemu doskonalenia z systemem uposażeń lub wprowadzenia odpowiednich bodźców i zachęt dla nauczycieli wyróżniających się w pracy i w podnoszeniu swoich kwalifikacji.

W końcowej części obrad komisja uchwaliła, zawierający 21 tematów, plan pracy na rok 1971

oraz na pierwsze dwa miesiące 1972 roku. Poza projektami nowej pięcioletki oraz NPG i budżetu na 1972 rok, komisja rozpatrzy między innymi realizację ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli oraz ustawy o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych.

Posłowie przeanalizują także problemy kształcenia kadr technicznych na poziomie średnim i wyższym, stan i kierunki rozwoju nauki polskiej, zastosowanie wyników badań naukowych w produkcji, aktualną sytuację i kierunki rozwiązywania problemu kadr dla budownictwa i gospodarki komunalnej oraz tendencje rozwojowe szkolnictwa.

Z innych problemów uwagę posłów zajmie system przyjęć do szkół wyższych, problemy wypoczynku letniego młodzieży szkolnej, realizacja inwestycji szkolnych i naukowych, opieka zdrowotna nad młodzieżą szkolną, opieka przedszkolna i inne.

Rozpatrzenie większości tematów poprzedzone będzie wizytami zespołów poselskich w poszczególnych placówkach oświatowych w terenie. Kontynuowana też będzie, nawiązana w latach ubiegłych, owocna współpraca komisji z komisjami oświaty wojewódzkich rad narodowych.

Sprawy oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki staną się przedmiotem zainteresowania również innych komisji sejmowych, które rozpatrzą z tego zakresu łącznie 16 tematów. Oczywiście, w analizie tych problemów wezmą udział przedstawiciele Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki.

J.J.

Ośrodek Usług Pedagogicznych Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu został utworzony przed dziesięć laty jako agenda Związku. W pierwszych latach działał w oparciu o regulamin opracowany przez Zarząd Okręgu. Regulamin ten stanowił wzór dla piętnastu ośrodków w kraju, którym poznański służył radą, doświadczeniem i pomocą przy organizowaniu. Trzeba tutaj dodać, że to z inicjatywy właśnie ośrodka poznańskiego Zarząd Główny ZNP wystąpił w 1965 roku do Ministerstwa Oświaty o zezwolenie na działalność ośrodków usług pedagogicznych ZNP. Zezwolenie takie Związek otrzymał.

W pracy ośrodków przewidywano takie formy działalności jak: kursy języków obcych, rytmiki i umuzykalnienia, kursy utrwalania wiedzy, wyrównania wiedzy oraz kursy z zakresu umiejętności zawodowych dla absolwentów szkoły podstawowej.

Na ostateczną stabilizację ośrodków wpłynęło wydanie przez Zarząd Główny ZNP w 1968 roku zasad programowo-organizacyjnych ośrodków usług pedagogicznych. Przy opracowaniu zasad wykorzystano w dużej mierze doświadczenia i dorobek organizacyjny ośrodka poznańskiego.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Jedną z głównych i ważnych form działalności ośrodka poznańskiego w minionym 10-leciu były kursy języków obcych. Kursy organizowano w przedszkolach, szkołach podstawowych i średnich, w zakładach pracy i w Studium Języków Obcych ZNP. Poza tym prowadzono kursy rytmiki i umuzykalnienia w przedszkolach. Ta forma pracy stała się rozwija, w tej chwili stanowi około 30 proc. całej naszej „produkcji” kursowej.

W ośrodku poznańskim prowadzi się również kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Zlokalizowano je w Liceum Ogólnokształcącym nr 8 im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 w Lesznie. Istnieją też kursy wyrównywania wiedzy w zakresie matematyki w ósmym klasach szkół podstawowych. W latach 1962-1964 prowadzono również kursy przygotowawcze do egzaminów na tytuł wykwalifikowanego robotnika i mistrza w zawodzie oraz kursy bhp. Z tych ostatnich zrezygnowano jednak wkrótce ze względu na zalecenie władz oświatowych, które sugerowały w swoim czasie instytucjom prowadzącym szkolenie kursowe, wyspecjalizowanie się w obranych kierunkach działalności. Obecnie

pogląd ten ulega rewizji. Nowe zezwolenie generalne na działalność ośrodków usług pedagogicznych ZNP, udzielone w 1970 roku przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, wyraźnie określa kursy przysposobienia zawodowego dla absolwentów szkół podstawowych, jako jeden z głównych kierunków pracy ośrodków.

W roku szkolnym 1970/71, który będzie jednocześnie początkiem drugiego dziesięciolecia istnienia Ośrodka Usług Pedagogicznych ZNP w Poznaniu, przewiduje się poszerzenie działalności o nowy kierunek — zawodowe szkolenie

działalności na konferencjach organizowanych przez władze oświatowe i związkowe oraz udzielanie pomocy organizacyjnej kierownikom i dyrektorom placówek oświatowo-wychowawczych, jak i systematyczna kontrola prowadzonej akcji kursowej, połączona z pedagogicznym poradnictwem.

DOBRY PROGRAM PLUS KADRA...

to powodzenie działalności ośrodka ZNP. Zarząd Okręgu w trosce o stałe podnoszenie poziomu nauczania na kursach ośrodka

podejmowania wysiłków zmierzających do unowocześnienia metod nauczania, wykorzystania w procesie nauczania języków obcych nowoczesnych środków technicznych czy też projektowania i urządzania klasopracowni językowych. Dyrekcja ośrodka, w oparciu o materiały przygotowane przez Radę Naukowo-Pedagogiczną i stałą współpracę z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym, organizuje od kilku lat, na szeroką skalę, bezpłatne kursy języków obcych dla nauczycieli-członków ZNP w klubach związkowych na terenie miasta Poznania i województwa. W jednym tylko roku szkolnym 1965/66 korzystało z tego rodzaju kursów 205 nauczycieli.

Dwuletnie bezpłatne kursy dla nauczycieli-członków ZNP, zaawansowanych w znajomości języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, były organizowane przez dyrekcję Ośrodka Usług Pedagogicznych w celu zagwarantowania naszej placówce odpowiedniej kadry nauczycieli języków obcych oraz udzielenia konkretnej pomocy koleżankom i kolegom związkowcom w uzyskaniu dodatkowych kwalifikacji zawodowych. W okresie ostatnich czterech lat ukończyło te kursy 182 nauczycieli. Po pomyślnym zdaniu egzaminu przed komisją Okręgowego Ośrodka Metodycznego otrzymali oni uprawnienia do nauczania danego języka obcego na kursach. W latach 1966/67 i 1967/68 zorganizowano również kurs mający na celu podniesienie kwalifikacji nauczycieli języka rosyjskiego. Tego rodzaju kurs ukończyły 24 osoby.

Ta działalność ośrodka ma na celu nie tylko zagwarantowanie wysokiej jakości świadczonych usług, poprzez podnoszenie kwalifikacji zawodowych własnej kadry w danym kierunku, ale równocześnie udzielanie pomocy nauczycielom studiującym w przygotowaniu się do egzaminów na wyższe uczelnie.

Dalsze dowody dążeń ośrodka do stałego i systematycznego unowocześnienia procesów nauczania w zakresie wymienionych już specjalności — to umożliwienie własnej kadrze wykładowców, instruktorów wyjazdów zagranicznych i organizowanie kursów wakacyjnych. O wysokich kwalifikacjach kadry wykładowców ośrodka doskonalonych tą drogą świadczy fakt wykorzystywania jej przez instytucje centralne konferencji międzynarodowych, kongresów i wycieczek zagranicznych.

Ośrodek nasz prowadzi też od szeregu lat naukę języków obcych w przedszkolach i dorobił się już własnej, doświadczonej kadry nauczycielskiej. Wynikami nauczania języków obcych w przedszkolach zainteresowało się Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wy-

szego, gdyż — jak się okazuje — poczynania nasze są eksperymentem w skali nie tylko naszego kraju.

Rada Ośrodka Usług Pedagogicznych, kierując się intencją ułatwienia i zwiększenia efektów pracy nauczycieli języków obcych, pokazała w ramach Wystawy Postępu Pedagogicznego we wrześniu 1966 roku opracowaną we własnym zakresie salę ćwiczeń językowych czy jak to można inaczej nazwać klasopracownię językową. Prosta w zasadzie w urządzeniu sala ćwiczeń językowych jest niezbędna w każdej szkole i instytucji prowadzącej nauczanie języków obcych metodą audio-wizualną i strukturalno-globalną. Wyposażenie sali składa się ze stołu dla nauczyciela, na którym umieszcza się magnetofon i projektor z przeźrocami. Sala jest wytlumiana za pomocą kotar i chodników. Na urządzenie takiej sali może sobie pozwolić wiele szkół, w których nauczanie języka obcego odbywa się z podziałem na grupy liczące od 15 do 20 uczniów.

Lekcje prowadzone w takich warunkach pozwalają uczniom i słuchaczom na przyswajanie sobie całych struktur językowych szybko i łatwo. Nie stać nas jeszcze na realizację hasła „W każdej szkole laboratorium językowe”, ale hasło „W każdej ośmiolatce i szkole średniej klasopracownia językowa” jest na miarę naszych możliwości. Za projekt urządzenia sali ćwiczeń językowych w czasie Wystawy Postępu Pedagogicznego dyrekcja ośrodka została wyróżniona i nagrodzona.

Zasygnalizowane powyżej problemy, będące przedmiotem zainteresowania Rady Naukowo-Pedagogicznej Ośrodka Usług Pedagogicznych dowodzą głębokiej troski kierownictwa naszej placówki związkowej o stałe podnoszenie poziomu świadczonych usług. Jednym z dowodów tej troski było zorganizowanie już w ubiegłym roku szkolnym ogniska metodycznego dla nauczycielek rytmiki i umuzykalnienia w Państwowym Przedszkolu nr 67 oraz ogniska metodycznego dla nauczycielek języków obcych dla dzieci w wieku przedszkolnym. Ponadto w szkołach podstawowych nr 11, 16, 65 otwarto ogniska metodyczne dla nauczycieli języków obcych i dla młodzieży w wieku szkolnym.

Dyrekcja ośrodka z zadowoleniem stwierdza, że kwalifikacje ogółu naszych nauczycieli zatrudnionych na kursach ośrodka są wysokie: 68 proc. składu kadry pedagogicznej posiada wyższe wykształcenie.

Przytoczone powyżej przykłady spraw, jakimi Rada Naukowo-Pedagogiczna zajmowała się przez ostatnich parę lat jako organ doradczy dyrekcji ośrodka w doskonaleniu i rozwijaniu tej pozytywnej placówki związkowej, dają gwarancję dobrej pracy w dalszym jej rozwoju.

ANTONI JACKOWSKI

POZNAŃSKI OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH

kursowe, w oparciu o istniejącą bazę kadrową i materialną szkół zawodowych w naszym województwie.

Warto tu przypomnieć, że ośrodek poznański rozwijał się bardzo szybko. W 1961 roku, tj. w drugim roku działalności we wszystkich formach pracy brało udział 3250 uczestników. W 1970 roku liczba ta wzrosła do 13 075. W 1970 roku w pięciu dzielnicach Poznania prowadzono 357 kursów, zaś na terenie województwa 206 kursów.

W Poznaniu, jak i na terenie poszczególnych powiatów istnieje duże możliwości rozszerzenia wszystkich form naszej pracy. Zlikwidowanie tak zwanych „białych pól” w geografii oddziaływania ośrodka — to zadanie na najbliższe lata. Obecnie pełnomocnicy powiatowi ośrodka dokonują analizy możliwości kadrowych na swoim terenie. Konieczne jest również rozpropagowanie w odpowiednim czasie naszej

— powołał 15-osobową Radę Naukowo-Pedagogiczną, składającą się z wybitnych specjalistów w zakresie metodyki nauczania języków obcych i rytmiki. Rada ta analizuje wyniki nauczania przedstawiane przez własnych wizytatorów na okresowych posiedzeniach, ustala program prowadzonych przez ośrodek konferencji metodycznych i kursów doskonalenia zawodowego nauczycieli zatrudnionych w akcji kursowej. Członkowie rady dzielą się w czasie konferencji i kursów nauczycielskich swoimi doświadczeniami, zapoznają uczestników z nowoczesnymi metodami nauczania języków obcych oraz uczą ich posługiwania się najnowszymi pomocami naukowymi.

Placówce naszej, jako instytucji związkowej, nie jest również obcy ruch nowatorski w szkołach. Za pośrednictwem swojej kadry instruktorskiej stara się wyzwać u nauczycieli potrzebę

„ROZMOWY Z AMERYKANAMI”

(Dokończenie ze str. 1)

Następnie wystartowali i rozerwali go.

Pytanie: Kto panu o tym opowiedział?

Onan: Jeden ze szkolących mnie podoficerów.

Pytanie: Czy widział to istotnie na własne oczy?

Or-n: Powiedział, że sam to zrobił.

Pytanie: Czy wyszkolono pana dokładnie, jak stosować helikoptery?

Onan: Byliśmy szkoleni przez wielu ekspertów od helikopterów. Nauczono nas szeregu sposobów torturowania przy pomocy helikopterów. Jest na przykład na zewnątrz helikoptera lina, którą automatycznie można podnosić i opuszczać. Przy jej pomocy wyciąga się np. ludzi z wody i do tego właśnie jest przystosowana. Pokazano nam, że jeńców można wieszać na tej linie pod helikopterem i umocować im na szyi dodatkową małą linkę. Kiedy opuszcza się takiego jeńca, dostrzega on, że linka wokół szyi zaciska się coraz bardziej, aż do zaduszenia. Daje to możliwość stosowania tortur, posługując się helikopterem. Można też jeńców przywiązywać pod helikopterem, a następnie w locie muskać nimi wierzchołki drzew. Zostają przy tym odpowiednio masakrowani.

Pytanie: Jak długo szkolono pana w zakresie przesłuchiwań i tortur?

Onan: Ponad sześć miesięcy, przeciętnie co najmniej pięć godzin tygodniowo.

ED TRELATORA Z NOWEGO JORKU

Pytanie: Jak wyglądało pana szkolenie?

Trelatora: „Musieliśmy biegać i śpiewać o mordowaniu „gooków” (pogardliwa nazwa Wietnamczyków) i żołnierzy Vietcongu. Kiedy szliśmy na obiad, musieliśmy, zanim pozwolono nam jeść, trzykrotnie wrzasnąć „kill” (zabić)...

Pytanie: Jaką piosenkę musieliście śpiewać?

Trelatora: Była to taka piosenka, która sama powstała. Biegaliśmy dookoła i krzyczeliśmy: Vietcong, Vietcong, zabijać, zabijać, zabijać. Muszę zabijać, muszę zabijać, bo to sprawia mi przyjemność, bo to sprawia mi przyjemność...

Pytanie: Czy musieliście w tym guście mówić również inne rzeczy?

Trelatora: Na ścianie wisiała modlitwa, wisi ona we wszystkich koszarach marines. Jest to modlitwa o wojnie. Każdego wieczoru o godzinie 9.00 przed położeniem się do łóżek musieliśmy modlić się o to, by była wojna.

Modlitwa marines

*Ja przemierzam doliny
W cieniu śmierci
Lecz nie lękam się diabła,
ponieważ jestem największy.
Jestem najgorszy drań w dolinie.
Ja nigdy nie kładę się do snu
I modlę się do Boga, aby trwała wojna,
Żeby marines mogli zjawić się
jak zbawcy,
Żebym mógł zarobić na swój
przeklęty żołądek.
Boże błogosław Stanu
Zjednoczone!
Boże błogosław ich żołnierzy!
Boże błogosław korpus marines!*

RICHARD DOW Z IDAHO

Pytanie: Czy był pan świadkiem akcji, w czasie której zabijano niewinne osoby?

Dow: Tak. Było to w wiosce na północ od naszych stanowisk. Otrzymaliśmy wiadomość, że w tym rejonie znajdują się żołnierze Vietcongu. Polecono nam udać się tam dla zwiadu. Poszliśmy i wypyttywaliśmy sołtysa. Sympatyzował z Vietcongiem i polecił nam opuścić wioskę. Odeszliśmy, ale powróciliśmy wkrótce z posiłkami i całą wioskę obróciliśmy w perzynę.

Pytanie: W jaki sposób?

Dow: Napalm, atak moździerzy i ciężkiej artylerii, pojazdy pancerne — totalny atak na małą wieś.

Pytanie: Ilu ludzi żyło tam przed atakiem?

Dow: Około 400.

Pytanie: Ilu przeżyło atak?

Dow: Jeden.

Pytanie: Kto został zabity?

Dow: Każdy. Kobiety, dzieci, bawoły, kury, kozy, wszystko...

Pytanie: Czy była to akcja nadzwyczajna?

Dow: Nie. Odbyliśmy już poprzednie akcje, przy których polecano nam palenie wioski, ale bez zabijania wszystkiego. Były też inne przypadki, w czasie których zabijaliśmy ludzi.

Pytanie: Jak nazywała się ta wioska?

Dow: Ban Tri.

Pytanie: Gdzie to jest? Gdzie to było?

Dow: Około 240 km na północny wschód od Sajgonu.

Pytanie: Czy kiedykolwiek otrzymał pan rozkaz, by nie brać jeńców?

Dow: Tak. Od porucznika, szefa kompanii.

Pytanie: Czy więcej niż jeden raz?

Dow: Tak.

Pytanie: A co potem następowało?

Dow: Nie braliśmy jeńców.

Pytanie: Co to oznacza?

Dow: Zabijaliśmy każdego, kogo schwytaliśmy.

Pytanie: Rannych?

Dow: Również rannych.

działa, że będzie mówić. Zaszyli jej pochwę zwykajnym drutem, głowę przebili sztabą miedzianą i powiesili ją... Widziałem, jak inna kobieta była torturowana rozpalonym bagnetem.

Pytanie: Kto uczynił coś podobnego?

Dow: My.

Pytanie: Żołnierze amerykańscy?

Dow: Tak.

Pytanie: Ilu żołnierzy amerykańskich brało w tym udział?

Dow: Siedmiu...

Pytanie: Czy otrzymał pan jakieś odznaczenia i orderzy za akcję w Wietnamie?

Dow: „Bronze Star”... Odznakę wyróżnienia armii, medal rządu wietnamskiego za bohaterstwo i szereg innych medali.

HARRY PLIMPTON Z TEKSASU

Pytanie: Czy był pan świadkiem przesłuchiwań jeńców?

Plimpton: Tak.

Pytanie: W jaki sposób to się odbywało?

Plimpton: Pewnego razu zabraliśmy do helikoptera pięciu mężczyzn. Z jednym z nich zaczęliśmy rozmawiać, nie chciał mówić. Wyrzuciliśmy go z helikoptera.

Pytanie: Jaki stopień wojskowy miał pan wówczas?

Plimpton: Byłem sterżantem i jednym z nadzorujących jeńców.

Pytanie: Na jakiej wysokości leciał helikopter, kiedy ci ludzie zostali wyrzuceni?

Plimpton: Na wysokości około 900 metrów.

JOSEPH GRANT Z ILLINOIS

Pytanie: W jaki sposób skłania się jeńca do mówienia?

Grant: Robią to za pomocą bambusowych drzazg albo mocno go przywiązują i rozpalają donga (moneta wietnamska), potem wciskają go jeńcowi na końce palców.

Pytanie: Jakie inne metody zdołał pan zaobserwować?

Grant: Wiążą jeńca i jego głowę zginają do nóg, tam i z powrotem, przy czym stale obrabiają go nożem.

Pytanie: Czy tną jeńca tym nożem?

Grant: Kłują go.

Pytanie: Głęboko?

Grant: Około dwa i pół centymetra...

*

Pytanie: Czy uczyniono cokolwiek, by uchronić przed wojną wietnamskie dzieci.

Grant: Jest to niemożliwe. W pierwszym tygodniu po przybyciu do kraju przechodzi się szko-

Grant: Tak więc, w wyniku szkolenia byliśmy bardzo nieufni wobec zbliżających się dzieci. Mieliliśmy je odpędzać, gdyby mimo to się zbliżały, mieliśmy strzelać. W istocie żołnierze po prostu je rozwalali...

BILLY CONWAY Z PENSYLVANII

Pytanie: Czy widział pan kiedykolwiek, że ranni jeńcy byli maltretowani.

Conway: Pod koniec października 1968 roku, na krótko przed tym, jak zostałem ranny. Byliśmy wówczas w Don Tang, wsi oddalonej o 220—230 km od granicy kambodżańskiej. Moją jednostkę wysłano do tunelu, położonego około 30 km od tej małej wsi. Było nas dziewięciu. Ośmiu zostało skierowanych do wnętrza tunelu. Tam znaleźliśmy dziewięciu rannych żołnierzy armii północnowietnamskiej i trzy pielęgniarki. Jeńców leżących w gipsie i na wyciągach wyrzucono z łóżek. Następnie chwycono trzy pielęgniarki, w wieku od 18 do 26 lat. Zaczęto je bić i zdarto z nich odzież... Zgwałcono je. Każda z nich została wielokrotnie zgwałcona... Tunel został następnie wraz z pielęgniarkami wysadzony w powietrze.

ROBERT H. BOWER Z PENSYLVANII

Pytanie: Był pan za wojną, kiedy wysłano pana do Wietnamu?

Bower: Tak. Byłem jastrzębiem.

Pytanie: A czy teraz nie jest pan już więcej jastrzębiem?

Bower: Nie, teraz nie jestem jastrzębiem, ale nie jestem również gołębiem. Przeżyłem w Wietnamie wiele zmian. Byłem świadkiem wielu wydarzeń, które ogarnęły mnie przerażeniem. Jedno z nich miało miejsce, kiedy po raz pierwszy wziąłem udział w akcji bojowej. Było to 21 lipca 1963 roku. Nasz konwój został zaatakowany z zasadzki na szosie nr 20 przez 273 i 272 batalion Vietcongu. Po trzygodzinnej walce zniszczono całą przednią straż naszej jednostki z wyjątkiem dwóch opancerzonych transporterów. Na jednym z nich byłem ja. Po zakończeniu bitwy do akcji weszły buldożery, które zgarnęły na kupę około 115 poległych żołnierzy Vietcongu. Około godziny później, gdy zaczęto kopać dół, aby zasypać zwłoki, przybyło kilka jednostek tylnej straży, saperzy i żołnierze, którzy podążali na ciężarówkach daleko za konwojem. Zaczęli oni jeszcze raz masakrować poległych Wietnamczyków, którzy już od dwóch lub trzech godzin nie żyli. W ciała wbijali bagnety, obcinali palce i uszy...

Pytanie: Czy pan wie, że wielu Amerykanów nie wierzy w takie okropności, jakie dzieją się w Wietnamie?

Bower: Trudno mi jest wyobrazić sobie, żeby ludzie nie wiedzieli, a to przede wszystkim z uwagi na nasz system rotacyjny. Nasi żołnierze stale się zmieniają. Po roku pobytu w Wietnamie powracają do domu. Jest ich bardzo wielka liczba. Jestem przekonany, że 75 procent tych żołnierzy ma do powiedzenia rzeczy o wiele tragiczniejsze niż te, o których mówiłem. Nie chcę o tym mówić... Większość żołnierzy, którzy powrócili, przeżyli coś w tym rodzaju. Jest więc tak, jak to ostatnio powiedział jeden z żołnierzy. Wpłątanych w sprawę My Lai. Nie mówił o tym, bo sądził, że wszyscy na świecie o tym wiedzą... Ja też myślałem, że każdy o tym wie.

K.W.



Nowy „Heerenvolk” w Wietnamie Płd.



Żołnierze amerykańscy w akcji



Tu byli Amerykanie

Pytanie: Jak ich zabijano?

Dow: Za pomocą rewolwerów, karabinów, karabinów maszynowych, bagnetów...

Pytanie: Czy widział pan znęcanie się nad kobietami?

Dow: Widziałem schwytaną młodą Wietnamkę. Powiedziano, że sympatyzuje z Vietcongiem. W czasie przesłuchania nie chciała mówić. Rozebrali ją do naga i przywiązali. Następnie została zgwałcona przez każdego żołnierza jednostki. W końcu powie-

Pytanie: Kto podjął decyzję, by tego człowieka wyrzucić z helikoptera?

Plimpton: Oficer wywiadu, porucznik.

Pytanie: Czy tylko ten jeden został wyrzucony?

Plimpton: Nie. Mieliliśmy pięciu jeńców, czterech wyrzuciliśmy z helikoptera.

Pytanie: Co się stało z piątym?

Plimpton: Ten mówił. Został później wysłany do obozu jeńców wojennych.

lenie przez siedem dni. Mieliliśmy 8 albo 9 instruktorów. Uczyli nas o wszystkim. Na tym szkoleniu mówiono nam, że dzieci mogą mieć ukrytą broń lub materiały wybuchowe, że mogą próbować zbliżyć się do nas, aby nas zabić. Instruowano nas, że dzieci mogą być chodzącymi ładunkami wybuchowymi.

Pytanie: A jak mieliście przeciwdziałać?

BELETRYSTYKA

Louis Aragon: PRZYGODY TELEMACHA. Przekł. I. Wachlowska. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 152, cena 13 zł. Fantastyczna poetycka opowieść o przygodach Telemacha na wyspie Nimfy Kalipso.

Tadeusz Breza: NELLY, O KOLEGACH I SOBIE. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 438, cena 26 zł. Jest to wybór wspomnień i esejów z lat 1937—1969. Dotyczą one zarówno spraw osobistych i rodzinnych pisarza, jak i problemów społecznych i kulturalnych.

Joseph Conrad: NOSTROMO. OPOWIEŚĆ Z WYBRZEŻA. Przekł. J. Kornłowiczowa. PIW, Warszawa 1970; s. 626, cena 40 zł.

Zbigniew Krempf: PIERWORODNI. LSW, Warszawa 1970; s. 250, cena 17 zł. Autor ukazuje zmiany obyczajów, dążeń i potrzeb oraz światopoglądu młodej inteligencji pochodzenia chłopieckiego.

Józef Ignacy Kraszewski: BIAŁY KSIĄŻE. Czesław Ludwik Wegierski. LSW, Warszawa 1970; s. 346, cena 31 zł.

Mihailo Lalic: GÓRA LEZ. Przekł. M. Krukowska. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 788, cena 25 zł. Bohaterem książki jest partyzant, który utracił łączność z towarzyszami i narazony jest na wielkie niebezpieczeństwo. Autor otrzymał za tę powieść najwyższą jugosłowiańską nagrodę literacką im. Njegosa.

Stanisław Lem: POWRÓT Z GWIAZD. WL, Kraków 1970; s. 238, cena 22 zł.

Janusz Skoszkiewicz: BRZEG. WL, Łódź 1970; s. 196, cena 14 zł.

LUCJAN SZENWALD: „Czytelnik”. Warszawa 1970; cena 10 zł. Miniatury wydane cyklicznie: Poezyj Polscy.

Gabriela Zapolska: CORKA TUSKI. WL, Kraków 1970; s. 378, cena 20 zł.

Mirosław Żuławski: OPOWIEŚCI MOJEJ ŻONY. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 140, cena 10 zł. Krótkie a przewrotne miniatury prozatorskie o precyzyjnym kształcie artystycznym, błyskotliwe i pełne uroku.

ALBUM

Jerzy Ballaban, Zdzisław Jaeschke, Stanisław Racławicki: OPOLE 1945 I DZIŚ. Interpress, Warszawa 1970; s. 128, cena 55 zł.

FILOZOFICZNE, POPULARNAUKOWE

Ryszard Gawroński: ROZPOZNANIE I DECYZJA. PWN, Warszawa 1970; s. 284, cena 35 zł. Autor przedstawia w swej książce problemy, którymi zajmuje się bionika, nowa gałąź wiedzy.

Jean Jaures: WYBÓR PISM. KiW, Warszawa 1970; s. 1084, cena 100 zł. Cykl: Biblioteka Myśli Socjalistycznej.

Bogdan Sadowski: MÓZG I PRZYSTOSOWANIE DO ŚRODOWISKA. WP, Warszawa 1970; s. 190, cena 10 zł. Biblioteka Wiedzy Powszechnej. Omega.

Barbara Skarga: CLAUDE BERNARD. WP, Warszawa 1970; s. 218, cena 15 zł. Cykl: Myśli i ludzie. Filozofia nowożytna i współczesna.

KSIĄŻKI POMOCNICZE I PODRĘCZNIKI

Henryk Filipowicz: WIADOMOŚCI Z ROLNICTWA. PWSZ, Warszawa 1970; s. 200, cena 9 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I technikum mechanicznego.

Irena Głowacka, Krystyna Krukowska: TECHNOLOGIA GASTRONOMICZNA. Część II. PWSZ, Warszawa 1970; s. 454, cena 27 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. III i IV technikum gastronomicznego.

Nauczyciele powiatu ostrołęckiego stanowili na tym terenie w okresie przedwojennym nieliczną grupę inteligencji. Pracowali najczęściej w małych, jednoklasowych szkołach. W powiecie było przed wojną blisko 100 jednoklasówek. Praca była tym trudniejsza, że Kurpiowszczyzna niemal do końca pierwszej wojny światowej nie posiadała szkół. Trzeba było organizację szkolnictwa rozpoczynać od podstaw.

W pierwszych latach w szkolnictwie tym podejmowało pracę wielu przybyszów z różnych stron Polski. Niektórzy z nich, jak np. **M. Sakowska, St. Garmolowa, B. Drabicki** związali się z Kurpiami na całe życie. Związał się z tym regionem **D. Majewski**, długoletni inspektor szkolny powiatu ostrołęckiego i zasłużony organizator szkolnictwa na tym terenie. Już przed pierwszą wojną światową zorganizował on ostrołęckie gimnazjum. Na Kurpiowszczyźnie niezmordowanie całe życie pracował również na rzecz rozwoju oświaty dr **J. Psarski**. Był to niezwykły człowiek i niezwykły lekarz. Zakładał biblioteki, działał w harcerstwie, pomagał wielu osobom w dalszym kształceniu. On też był założycielem pierwszej szkoły rzemieślniczej w Ostrołęce.

W powiecie ostrołęckim w małej przygranicznej wsi Cyk, w 1920 roku, w okresie plebiscytu na Warmii i Mazurach pracował obecny prezes NK ZSL, Marszałek Sejmu — **Czesław Wycech**. Prowadził wtedy, jako młody nauczyciel, wraz z **Adamem Chętnikiem** ożywioną działalność agitacyjną na rzecz scalenia pogranicza kurpiowsko-mazurskiego. W Komitecie Mazurskim działali również inni nauczyciele.

Nauczyciele zwalczała zacołanie miejscowej ludności, walczyli z zabobonami i torowali drogę świeckiemu wychowaniu. Należy wymienić tu: **B. Drabickiego, M. Chelstowskiego, St. Wojtkiewicza, Palucha**.

W powiecie ostrołęckim w okresie międzywojennym pracowało wielu innych ofiarnych i szczerze oddanych walce o postęp nauczycieli. Oto np. **A. Kruszewski**, liczący dziś blisko 90 lat, walczył żarliwie o szkołę i mowę polską w pamiętnym roku 1905, zaś w latach dwudziestych brał aktywny udział w tworzeniu rad robotniczych na ziemiach Polski. Za działalność rewolucyjną został skazany przez sanacyjne władze na osiem lat więzienia.

Także w latach najtrudniejszych okupacji hitlerowskiej, terroru i grozy nauczyciele ostrołęccy dali niejedną przykład obywatelskiej i patriotycznej postawy. Już w drugim dniu wojny zginął pod Ładziškami por. **E. Czaplicki**, młody nauczyciel ostrołęckiego gimnazjum. Wielu walczyło w kampanii wrześniowej, w Batalionie Kurpiowskim Obrony Narodowej. Działali też w ruchu oporu. Między innymi **H. Rogowski**, były kierownik szkoły z Rzekunia, za-

mordowany potem przez hitlerowców oraz jego żona **Anna Rogowska**. W ruchu oporu brali też udział **H. Rudnicka**, długoletni pracownik administracji szkolnej, **P. Kalinowski, A. Kruszewski, J. Ogonowski** i inni.

Spotykało się również nauczycieli z powiatu ostrołęckiego na różnych frontach drugiej wojny światowej. Oto **B. Rutkowski** i **W. Świątecki** — jako oficerowie I Dywizji im. T. Kościuszki walczyli pod Lenino. W bitwie pod Monte Cassino wzięli udział: **Przybyłowski, Malona**. W ostat-

niac nawet na obczyźnie, czuli się nauczycielami. Oto np. **A. Dolińska**, przebywając na dalekiej Syberii uczyła wytrwale grupę polskich dzieci. Przedwojenne i wojenne pokolenie nauczycieli Kurpiowszczyzny spełniło swoje zadania z honorem.

I powojenna generacja nauczycieli tego powiatu włączyła się w szeroki nurt życia społeczno-politycznego. Organizowali wieczornice, odczyty, uczyli setki alfabetów, mówili o rodzącej się dopiero Polsce Ludowej, o ziemiach zachodnio-północnych, po-

skich, powiatowej. Kierują pracą wielu komitetów.

Wielu wysiłku wkładają nauczyciele w działalność organizacji młodzieżowych. Na pierwszym miejscu należy tutaj wymienić harcerstwo. We wszystkich szkołach — wyżej zorganizowanych istnieją drużyny harcerskie, które skupiają 44 proc. młodzieży szkolnej powiatu ostrołęckiego. Ponad 200 nauczycieli poświęca swój wolny czas harcerstwu. Wielu z nich nawet w czasie wakacji społecznie prowadzi obozy, biwaki, stacje nieobozowe, lata itp. Duży jest także udział nauczycieli w działalności ZMW i ZMS. W większości kół prowadzą szkolenia oświatowo-polityczne, są organizatorami różnego typu olimpiad, kierują zespołami amatorskimi, pomagają klubom wiejskim, prowadzą punkty biblioteczne.

Bez przesady można powiedzieć, że nauczycielstwo Kurpiowszczyzny wniosło również własny, pedagogiczny wkład w dzisiejszy kształt ziemi kurpiowskiej. Miejscowy Komitet Powiatowy PZPR wysoko ocenia działalność społeczną nauczycieli. Oto na jednym z niedawnych zebrań sprawozdawczo-wyborczych I sekretarz KP PZPR w Ostrołęce — **tow. K. Nowicki** stwierdził, że partia może zawsze liczyć na nauczycieli i może na nich polegać.

STANISŁAW PAJKA
Ostrołęka



NAUCZYCIELE KURPIOWSZCZYZNY WCZORAJ I DZIŚ

nim dniu wojny, 8 maja 1945 roku zginął oficer 34 Pułku Budzińskiego — **K. Kaczyński**, były kierownik szkoły w Jarnutach.

Wielu ostrołęckich nauczycieli, jak np. **B. Kochański, J. Toppecer, T. Mieszkowski, J. Sakowski, A. Maliszewski, St. Kukliński, S. Kordasz, A. Krasucki** poniosło śmierć w obozach hitlerowskich. Inni znów walczyli w podziemnym froncie tajnego nauczania. **J. Przybyłowska** uczyła grupę dzieci we wsi Drwęcz — położonej o kilka kilometrów od Ostrołęki. W Rzekuniu zaś uczyli **A. Rogowska** wraz z mężem, **M. Mikicińska, I. Grolówna** i **Bednarski**. W kilka wsiach kurpiowskich należących do III Rzeszy uczono również polskiej mowy i historii. W Zamościu uczyła **M. Żalaska**, w Przysiani **D. Chelchowski** oraz jego żona.

Prowadzono też na terenie powiatu ostrołęckiego, i to już od 1941 roku do końca okupacji, tajne gimnazjum pod kryptonimem „Golesin”, które zostało zatwierdzone przez konspiracyjne władze szkolne tajnego nauczania. Uczniami „Golesina” w latach 1941—1945 było blisko 200 chłopców i dziewcząt, przeważnie młodzieży chłopskiej. Całą działalnością tajnego gimnazjum kierował **J. Radomski** (przed 1939 rokiem był dyrektorem gimnazjum i liceum w Ostrołęce).

Inni ostrołęccy pedagodzy, be-

magali partii. Często pierwsi wstępowali w jej szeregi. Nie ulekli się groźb i szykan.

Obecnie blisko tysięczna kadra nauczycielska powiatu ostrołęckiego jest w pełni zaangażowana w sprawy kraju i swojego regionu. Zauważa się przede wszystkim duży udział pedagogów w pracy partyjnej. Blisko połowa z nich jest członkami partii. W 18 szkołach istnieją samodzielnne nauczycielskie organizacje partyjne. Są wśród nich także, które zrzeszają większość nauczycieli.

Szczególnie duży jest wkład w działalność partyjną nauczycielstwa pracującego na wsi. Poważną część aktywności gromadzkiego, lektorów, prelegentów rekrutuje się ze środowiska nauczycielskiego. Więcej niż w połowie komitetów gromadzkich pierwszymi sekretarzami są nauczyciele, także w 1/3 POP na wsi pełnią funkcje pierwszych sekretarzy. Ponad 150 pedagogów prowadzi szkolenie partyjne. Działają też w różnych komisjach przy KP PZPR; są członkami plenum, egzekutywy.

Nauczyciele działają także w ZSL. Ponad 80 pedagogów jest jego członkami. Wielu z nich aktywnie pracuje w komitetach gromadzkich, w komisjach problemowych, kołach gospodyń wiejskich itd. Ponad 11 proc. ogółu radnych stanowią pedagodzy. Są radnymi gromadzkich rad, miej-

niemy listy, których autorzy zwracają się do nas z prośbą o informację, o radę w różnych najbardziej dla siebie istotnych sprawach. A to już chyba dowodzi zaufania do redakcji. I to właśnie cieszy nas najbardziej. Staramy się w toku codziennej naszej pracy robić wszystko, by nie zawieść tego zaufania.

Niemalą część tej korespondencji publikujemy na łamach „Głosu” w formie artykułów, notatek, listów do redakcji; wykorzystujemy także nadesłane nam informacje w różnych stałych rubrykach, jak np. „W ogniwach terenowych”, „Z życia szkoły”, „Pół wieku pracy nauczycielskiej”.

Niektóre listy stanowią dla zespołu redakcyjnego inspirację do podejmowania na łamach pisma różnych żywotnych dla szkoły i nauczyciela problemów. Inne są sygnałem do zbadania konkretnej sprawy i opublikowania artykułu o charakterze interwencyjnym.

Te wszystkie formy, to jednak tylko część kontaktów redakcji z czytelnikami, ta która znajduje wyraz na łamach gazety. Tymczasem jest jeszcze inna, niedostrzegalna dla ogółu czytelników; listowne odpowiedzi redakcji. Ta łączność „via poczta” ma z pewnością, tak pod względem liczby, jak i treści, nie mniejszy ciężar gatunkowy. Szczególną wagę przywiązujemy do tych listów, w których czytelnicy zwracają się do nas z prośbą o informację, radę, pomoc w rozstrzygnięciu różnych problemów.

Wiele zresztą pytań, kwestii — typowych przecież dla zawodu nauczycielskiego — powtarza się w listach od poszczególnych kolegów. I dlatego właśnie postanowiliśmy obok dotychczasowej rubryki „Głos wyjaśnia” utworzyć nową pod tytułem: „Odpowiadamy, informujemy, radzimy...”. Będziemy w niej odpowiadać na listy podejmujące najbardziej typowe i charakterystyczne sprawy, najczęściej powtarzające się pytania.

*

Kol. A. Zalewska z woj. białostockiego pisze: „Zwracam się z prośbą o udzielenie mi informacji dotyczących studiów zaocznych na WSN, gdyż obecnie mam zamiar starać się o przyjęcie na wyższe studia”. Także koledzy **M. Kuras, M. Zowczak, A. Senderowska, E. Bacht** oraz **G. Eustachiewicz** pragnęliby podwyższyć swoje kwalifikacje na studiach zaocznych i pytają o związane z tym przepisy.

Wszystkich kolegów interesujących się studiami zaocznymi pragniemy powiadomić, iż w najbliższych tygodniach — być może jeszcze w styczniu — opublikujemy na łamach „Głosu”, tak jak to czyniliśmy w poprzednich latach — dokładne informacje w sprawie sieci studiów zaocznych przy WSN w roku szkolnym 1971/72 oraz warunków przyjęcia na te studia.

Kol. St. Sn. jest już studentem (zaocznym) II roku filologii polskiej na uniwersytecie i chciałby uzyskać zniżkę godzin wymiaru

nauczania. Nie jest jednak pewien, czy przysługuje mu tego rodzaju uprawnienie.

Otóż sprawa ta nie przedstawia się jednoznacznie, bowiem udzielenie zniżki godzin nauczycielowi studiującemu zaocznie zależy od uznania władz oświatowych oraz od posiadanych na ten cel kredytów. Wiadomo nam jednak, iż władze oświatowe na wielu terenach starają się nauczycielom przysłużyć, w miarę możliwości, z pomocą i w tym zakresie. A może warto zwrócić się do Zarządu Oddziału ZNP z prośbą o pomoc w załatwieniu Waszej sprawy?

Kol. I. K. oraz kilku innych kolegów pyta o szczególnie aktualną w końcu roku kalendarzowego sprawę udziału nauczycieli w pracach inwentaryzacyjnych.

Choć już niejednokrotnie pisaliśmy na ten temat na łamach „Głosu”, wyjaśniamy raz jeszcze, że inwentaryzacje w szkołach przeprowadzają w zasadzie pracownicy administracyjni z wyłączeniem pracowników odpowiedzialnych za stan spisywanego majątku. Jeśli w szkole nie ma pracowników administracyjnych lub jest ich niewystarczająca liczba, wówczas dyrektor szkoły może — zgodnie z zaleceniami pism Ministerstwa Finansów z dnia 30 grudnia 1957 roku, nr BP—6309/757 i z dnia 10 lutego 1959 roku, nr BP—5851/758 zlecić pracownikom pedagogicznym a więc i nauczycielom oraz pracownikom administracyjno-biurowym szkół odpłatnie przeprowadzenie inwentaryzacji pod warunkiem, że pracę tę wykonają poza obowiązującymi godzinami pracy.

Wynagrodzenie nauczycieli i pracowników administracyjnych za udział w pracach inwentaryzacyjnych wypłacane jest z bezosobowego funduszu plac szkół i może być dokonane po należytych odbiorze pracy.

Przy odpłatnym przeprowadzaniu inwentaryzacji wysokość wynagrodzenia zależy od liczby przepracowanych godzin. Liczbę godzin za wykonanie inwentaryzacji ustala się szacunkowo — w zależności od wielkości spiswanego majątku. Umowę o odpłatnym przeprowadzeniu inwentaryzacji zawiera dyrektor szkoły na zasadach określonych w zarządzeniu nr 10 prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1962 roku w sprawie zasad gospodarowania bezosobowym funduszem plac w jednostkach państwowych i społecznych nie będących przedsiębiorstwami (Monitor Polski nr 11, poz. 36). Stawkę za jedną godzinę pracy należy ustalić w oparciu o par. 3, ust. 2 tego zarządzenia, biorąc za podstawę wysokość stawki godzinowej pracownika administracyjnego o niezbędnych kwalifikacjach, a mianowicie stawkę, jaka należy się na stanowisku referenta lub starszego referenta, przewidzianą w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 roku (Dziennik Urzędowy nr 44, poz. 275).

Dodajemy, iż sprawa wynagrodzenia nauczycieli i innych pracowników szkół za udział w pracach inwentaryzacyjnych jest uregulowana pismem Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 marca 1967 roku, nr KZ 3—1011/24/67.

Odpowiadamy
Informujemy
Radzimy

Jednym z wymiernych, bo jak najbardziej konkretnych, dowodów więzi czytelników z gazetą są niewątpliwie listy do redakcji. Pod tym względem nasz „Głos” ma z pewnością powód do zadowolenia. Z roku na rok wzrasta liczba tych kolegów, którzy nie tylko prenumerują nasze czasopismo, lecz także nawiązują z nami listowny kontakt. Rok 1970 zamknęliśmy bilansem około 6 tysięcy listów. Jest to z pewnością niemało i życzylibyśmy sobie, aby ten kontakt stale się pogłębiał.

Jednak nie tylko wzrost liczby korespondencji jest dla nas istotny, także i jej treść. Obok bowiem artykułów, wypowiedzi polemicznych, świadczących przecież o tym, iż czytelnicy studiują uważnie treść publikacji — otrzy-

WIKTORIA

DOBKO - DOBKOWICZ

W dniu 8 października 1970 roku zmarła w wieku 80 lat Wiktor Dobko-Dobkiewicz — nauczycielka szkół warszawskich, która w zawodzie nauczycielskim przepracowała 53 lata.

Wychowanka Gimnazjum Humanistycznego Zofii Sierpińskiej — ukończyła Wydział Humanistyczny na Wolnej Wszechnicy Polskiej i kursy naukowe dla nauczycieli szkół średnich przy Kuratorium Warszawskim.

Pracę nauczycielską rozpoczęła w Gimnazjum Z. Sierpińskiej w 1911 roku. Podczas pierwszej wojny światowej była nauczycielką i wychowawczynią w szkołach Polskiej Macierzy Szkolnej i w polskich szkołach pracy w Piotro-

gradzie i Leningradzie. Powróciła do kraju w 1921 roku.

W Warszawie pracowała w Gimnazjum Humanistycznym A. Waligórskiej, w Szkole Handlowej Zrzeszenia Oświatowego „Wiedza” oraz w kilku szkołach podstawowych. Ostatnio, przed emeryturą, była nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 144 oraz w Szkole Podstawowej nr 130.

Wiktor Dobko-Dobkiewicz była nauczycielką i wychowawczynią nie tylko z zawodu. Odnosiła się pasją dydaktyczną i pedagogiczną, której poświęciła swe długie życie. W pracy swej kierowała się rozumem i sercem.

Cześć Jej pamięci!

INFORMACJA DLA KANDYDATÓW DO WYŻSZYCH SZKÓŁ TECHNICZNYCH

Departament Studiów Technicznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego informuje o zamierzonej formie przeprowadzania egzaminów wstępnych na pierwszy rok studiów w wyższych szkołach technicznych.

W roku akademickim 1971/72 na egzaminie wstępnym kandydaci otrzymają dwa warianty zadań i będą mogli wybrać spośród nich ten, który stanowił będzie podstawę do wystawienia oceny. O szczegółowych zasadach składania egzaminu poinformuje kandydatów właściwa komisja rekrutacyjna. Ma to na celu umożliwienie pozytywnego zdania egzaminu przez młodzież, która kończyła

szkołę średnią w różnych okresach czasu i według różnych programów nauczania.

Jednak wszyscy tegorocznicy kandydaci powinni zapoznać się z nowymi programami, szczególnie matematyki i fizyki, gdyż stanowią one będą punkt wyjścia dla rozpoczęcia zajęć dydaktycznych na pierwszym roku studiów. Temu celowi służą prowadzone od września ubiegłego roku telewizyjne wykłady kursu przygotowawczego z matematyki i fizyki, których zakres programowy obejmuje wiadomości, jakie powinien opłacać kandydat dla dalszego kontynuowania nauki w wyższej szkole technicznej.

NAWIĄZA KORRESPONDENCJĘ

Martin Müller — dyrektor szkoły wiejskiej w NRD i wykładowca przedmiotu wychowanie muzyczne (wiek 27 lat) pragnie nawiązać korespondencję z nauczycielem z Polski. Zainteresowania: problemy pedagogiczne związane z warsztatem pracy oraz filatelistyka. Adres: Martin Müller, 6421 Meura, Tünger Wald, DDR.

KOMUNIKAT

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Krośnie prosi absolwentów studiów dziennych i zaocznych wszystkich lat o zgłaszanie się osobiście po odbiór prac dyplomowych lub o podanie aktualnych adresów miejsca zamieszkania. Prace nie odebrane w terminie do 30 czerwca 1971 roku zostaną przesłane pod wskazany adres.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny typ korytarzowy z dużą czaszą, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. 162

Litery, cyfry rysuje, przyrząd „Litemat”. Cena 35 zł, wysyła „Signum” — Swidnica Śl. Jagiellońska 1. 164

Sztandary szkolne wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych, mistrz Zofia Kiedzik, Poznań, ul. Garncarska 2/7, tel. 502-14. r. zał. 1950. I 165

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W GŁUBCZYCACH. woj. Opole zatrudni od 1 lutego 1971 r. na pełnym etacie z godzinami nadliczbowymi 2 nauczycieli: języka angielskiego i języka francuskiego. Mieszkanie rodzinne zapewnione. K-1

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W KAMIENICY POLSKIEJ, pow. Częstochowa zatrudni nauczyciela języka niemieckiego. Szkoła zapewni bezpłatne mieszkanie oraz godziny nadliczbowe. K-2

Głos Nauczycielski

ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i w listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 3499. U-51.

Z POMOCĄ NAUCZYCIELOM

Cheć przyjąć z pomocą kolegom w planowym wykorzystaniu w pracy szkolnej oświatowych audycji radiowych oraz audycji telewizyjnych — redakcja nasza będzie w każdym numerze „Głosu” zamieszczać tygodniowe programy radia i telewizji.

Jednocześnie Naczelna Redakcja Radiowych Programów dla Dzieci i Szkół ogłasza

RADIO

AUDYCJE OŚWIATOWE

11.I. poniedziałek godz. 9.00 program I — „Kolorowe listy” język polski, klasy I-II, 11.00 — „Księżyc nad Swiętą” język polski, klasa VII

12.I. wtorek godz. 9.00 program I — „Naszyjnik prababki” historia, klasa V, 11.00 — „10 tysięcy mil przez Australię” geografia, klasa VIII, 13.00

NIEUSTAJĄCY KONKURS

na recenzję audycji szkolnych, tzn. audycji przeznaczonych do wykorzystania na lekcjach.

Recenzja (od 60 do 120 wierszy maszynopisu) powinna przede wszystkim oceniać audycję pod kątem jej przydatności w procesie dydaktyczno-wychowawczym, a w przypadku gdy autor wykorzystał recenzowaną audycję na lekcji — bardzo pożądane byłoby uwzględnienie w recenzji opisu tej lekcji.

Każda nadesłana w ciągu roku szkolnego recenzja będzie podlegała natychmiastowej ocenie, a

każda pozytywnie oceniona — będzie nagradzana.

Komitet do spraw Radia i Telewizji przewiduje cenne nagrody książkowe. Ponadto ciekawsze recenzje będą publikowane w tygodniku „Radio i Telewizja”, a także w broszurze „Radio — szkole” i w tym przypadku autorzy publikowanych recenzji będą honorowani według stawek autorskich.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Naczelna Redakcja Radiowych Programów dla Dzieci i Szkół, Warszawa 1, Skrytka Poczta 46 — „Recenzja”.

TV

11.I. — 17.I.1971 r.
PONIEDZIAŁEK 11.I.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik; 16.40 — Dla dzieci: „Zwierzyniec” w programie filmu o przygodach psa Augie Dogie i goryla Magilla; 17.30 — Echo Stadionu; 18.00 — Sylwetki X Muzy — Ewa Wiśniewska (z Poznania); 18.30 — Eureka — magazyn popularnonaukowy; 19.00 — „W górach Uralu” (film prod. radz.); 19.20 — Dobranoc; „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Scena Prozy: „Michał Szolcchow „Późna miłość szaleje w kwiacie” (wg „Cichego Donu”) przekład A. Stawar i W. Rogowicz, adaptacja TV Z. Krawczykowski, reż. — St. Wohl, reż. TV — B. Borys-Damiecka, wykonawcy: Zbigniew Zapasiewicz, Ignacy Gogolewski, Maria Chwalibóg, Władysław Hańcza, Barbara Rachwańska, Kazimierz Opaliński i inni, śpiewa Bernard Ładysz; 21.50 — „Śpiewa Jean Claude Pascal; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na jutro.

Programy oświatowe:

15.20 — Politechnika TV: fizyka, kurs przygotowawczy — „Praca i ciepło” wykł. doc. dr Andrzej Wróblewski (z Gdańska); 15.55 — Politechnika TV: fizyka — „Sprawność silnika cieplnego” wykł. doc. dr Andrzej Wróblewski (z Gdańska); 22.45 — Politechnika TV: fizyka kurs przygotowawczy — „Praca i ciepło” wykł. doc. dr Andrzej Wróblewski (z Gdańska); 23.20 — Politechnika TV — fizyka kurs przygotowawczy — „Sprawność silnika cieplnego” wykł. doc. dr Andrzej Wróblewski (z Gdańska)

WTOREK — 12.I.

11.25 — „Własna droga” — film fab. prod. wegr. 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — TV Ekran Młodych; 18.25 — Styl budowania (z Gdańska); 19.00 — „Warszawa w malarstwie Canaletto”; 19.20 — Dobranoc „Przygody Peti”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Własna droga” film fab. prod. wegr. 21.25 — Z cyklu: „Profile kultury” rep. — „Teatr Ziemi Odyskanej”; 21.55 — Kino Filmów Animowanych; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na jutro.

Programy oświatowe:

9.55 — Dla szkół: Język polski dla klas II lic. Juliusz Słowacki — „Balladyna”; 10.55 — Dla szkół: Język polski dla klas V-VI — O miejsce wśród ludzi: „Przyjaźń” (z Łodzi); 12.45 i 13.55 — Przysposobienie rolnicze — Gleba jako środowisko wzrostu i rozwoju roślin (z Łodzi); 15.20 — Politechnika TV: Matematyka I rok — wzór Maclaurina, część II, wykł. prof. dr Wojciech Zakowski (z Wrocławia); 15.50 — Politechnika TV: Matematyka I rok — reguła de l'Hospitala, wykł. prof. dr Wojciech Zakowski (z Wrocławia); 22.45 — Politechnika TV: Matematyka I rok — wzór Maclaurina — cz. II wykł. prof. dr Wojciech Zakowski (z Wrocławia); 23.10 — Politechnika TV: Matematyka I rok — reguła de l'Hospitala, wykł. prof. dr Wojciech Zakowski (z Wrocławia)

Program II

18.35 — Program dnia; 18.40 — Russkij jazyk po telewizji; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.25 — W środku Polski OTV Łódź na ekranie; 21.25 — 24 godziny; 21.35 — Scientist speaks — Kurs języka angielskiego dla techników; 22.00 — Kino w wersji oryginalnej — film z serii „Saga rodu Forsytów”; 22.50 — Program na jutro.

ŚRODA — 13.I.

11.00 — „Konflikt” — film z serii „Saga rodu Forsytów”; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Aula” sesja XXVI; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — „Dla siebie...” (z Katowic); 18.00 — Film z serii „Obrońcy Stalingradu”; 18.30 — Reportaż z cyklu: „Perspektywy techniki”; 19.00 — TV Kurier Warszawski; 19.20 — Dobranoc: „Borek i jego przyjaciele”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Konflikt” film z serii „Saga rodu Forsytów”; 20.55 — Światowid — Przegląd wydarzeń międzynarodowych; 21.25 — „Muzyka na Warszawskim Zamku” reż. M. Pyszniak, scen. M. Lewandowski, choreogr. W. Grucha, wykł. zespół kameralny „Con moto ma cantabile” i zespół wokalny pod kier. T. Ochlewskiego; 22.10 — PKF; 22.20 — Dziennik TV; 22.35 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: Historia dla klas VIII — W obliczu wojny; 11.55 —

Dla szkół: Fizyka dla klas VI — Ciśnienie w cieczach; 12.45 — Z cyklu wybieramy zawod (z Katowic); 15.20 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Logarytmy dziesiętne, część I, wykł. prof. dr Włodzimierz Krywicki (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Logarytmy dziesiętne, część II, wykł. prof. dr W. Krywicki (z Wrocławia); 22.40 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Logarytmy dziesiętne, część I, wykł. prof. dr W. Krywicki (z Wrocławia); 23.15 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy. Logarytmy dziesiętne część II, wykł. prof. dr W. Krywicki (z Wrocławia).

Program II

18.45 — Program dnia; 18.50 — „Scientist speaks”, powtórzenie kursu języka angielskiego; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Jazz Jamboree 1970; 21.05 — Z prasy technicznej; 21.15 — Na Lotewskim Wyrzbie, film dok.; 21.35 — 24 godziny; 21.45 — Zmartwychwstanie Ofiandy, nowela (film fab); 22.10 — En français, kurs języka francuskiego; 22.40 — Kino wersji oryg. „Baiki La Fontaine’a, film prod. franc. 23.05 — Program na jutro.

CZWARTEK — 14.I.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Ekran z brakiem”; 18.00 — „Kraina Północy”, radz. progr. dok.; 18.25 — Autor i jego piosenki — Jerzy Ficowski; 19.00 — TV Kurier Kielecki; 19.20 — Dobranoc: „Bolek i Lolek”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Gość ze Skorpionu” — film. tel. prod. NRD, część I; 21.10 — „Refleksje”; 21.40 — Przegląd muzyczny; 22.10 — Dziennik TV; 22.25 — Program na jutro.

Programy oświatowe

8.15 — Matematyka w szkole: geometria wykresna (zajęcia fakultatywne, część II), z Krakowa; 9.00 — Dla szkół: Historia dla klas V — Cesarstwo Rzymskie; 10.55 — Dla szkół: Język polski dla klas IV lic. — Poezja polityczna; 11.55 — Dla szkół: Język polski dla klas VII — Adam Mickiewicz; 12.45 — Mechanizacja rolnictwa — mechanizacja sadzenia ziemniaków, część I (z Wrocławia); 13.30 — Mechanizacja rolnictwa — mechanizacja sadzenia ziemniaków, część II (z Wrocławia); 15.20 — Politechnika TV: Chemia I roku — Metody klasyfikacji związków prostych. Związki wodoru — wykł. prof. dr A. Górski (z Katowic); 15.55 — Politechnika TV: Chemia I roku — klasyfikacje prostych potężeń tlenu, wykł. prof. dr Andrzej Górski (z Katowic); 22.30 — Politechnika TV: Chemia I rok — Metody klasyfikacji związków prostych. Związki wodoru, wykł. prof. dr A. Górski (z Katowic); 23.05 — Politechnika TV: Chemia I rok — Klasyfikacja prostych potężeń tlenu, wykł. prof. dr A. Górski (z Katowic).

PIĄTEK — 15.I.

9.50 — „Gość ze Skorpionu”, film tel. prod. NRD, część I; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Pan Półka i Spółka”; „Wimamwacze” — film prod. pol. 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 — Wszelchnia TV: „Nasi uczeni”; 18.25 — Program muzyczny z Katowic; 19.00 — TV Kurier Mazowiecki; 19.20 — Dobranoc: „Opowieści z morza” (ze Szczecina); 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Tragiczne dzieje seniora Eleny” — nowela prod. hiszp.; 20.30 — „Kraj”, tyg. społeczno-polityczny; 21.10 — Teatr TV: Bohumil Hrabal — „Bar Swiat”; tłum. E. Madany, E. Witwicka, H. Gruszczyńska-Debska, scen. A. Berlin reż. J. Burski (z Wrocławia); 22.05 — Dziennik TV; 22.20 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: Zajęcia techniczne dla klas VII — Rola automatów we współczesnym świecie (z Katowic); 10.55 — Dla szkół: Wychowanie obywatelskie dla klas VII — Wzory ekspedient; 12.45 — Dla szkół: Przysposobienie obronne dla klas I-III lic. Gaszenie pożarów; 15.20 — Politechnika TV: Matematyka I roku — Krzywizna, wykł. doc. dr H. Łopuszańska (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Ekstremum funkcji — część I, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia);

15.I. piątek godz. 9.00 program I — „U czarodzieja z Menlo Parc” przyroda, klasa V, 11.00 — „Vademecum maturzysty” wychowanie obywatelskie szkoły średnie, 13.00 — „Skrzypcy i basy” (powtórzenie z 13.I.).

16.I. sobota godz. 9.00 program I — „Góralskie nuty” — powtórzenie z 12.I.; 11.00 — „Na wzgórzach Montmartru” historia, klasa VII, 13.00 — „Król i Stańczyk” (powtórzenie z 14.I.).

22.25 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Krzywizna, wykł. doc. dr H. Łopuszańska (z Wrocławia); 23.00 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Ekstremum funkcji, część I, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia).

Program II

18.40 — Program dnia; 18.45 — En français, powtórzenie kursu jęz. franc. 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Spotkanie z Piotrem Szczepanikiem; 20.35 — „Strategia złudzeń”; 21.05 — Olimpiada fizyczna; „Szukamy talentów”; 21.25 — 24 godziny; 21.35 — Russkij jazyk po telewizji; 22.05 — Kino wersji oryg. „Droga w Poriz”, film prod. radz.; 22.35 — Program na sobotę.

SOBOTA — 16.I.

8.05 — „Tym boleśniej jest upadek” — film fab. prod. amer.; 15.15 — Program dnia; 15.55 — Program tygodnia; 16.15 — Oferty; 16.30 — Dziennik TV; 16.45 — Dla młodych widzów: „Konkurs pięciu milionów” (z Wrocławia); 17.45 — Turystyka; 18.35 — Pegaz — magazyn kulturalny; 19.20 — Dobranoc: „Jacek i Agatka”; 19.30 — „Monitor”; 20.20 — „Tym boleśniej jest upadek” — film fab. prod. amer.; 22.05 — Dziennik TV; sprawozdanie z zawodów saneczkarских o mistrzostwo Europy; 22.45 — „Ballady o enotliwych kochankach i wyrodnym synach”, scen. L. H. Karwaczy reż. M. Małysz; 23.30 — „Samy Davis” — progr. rozrywk. 0.30 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: Geografia dla klas V — Nad Morzem Kaspijskim (z Krakowa); 11.55 — Dla szkół: Wychowanie obywatelskie dla klas VIII — Zdaniem partii...; 15.20 — TV Kurs Rolniczy — Wychów loszek (ze Szczecina).

Program II

17.55 — Program dnia; 18.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki mężczyzn z okazji wyzwolenia Warszawy; 19.30 — Monitor; 20.30 — „Homo Varsoviensis” — polski film TV; 21.05 — 24 godziny; 21.20 — Sonaty Fr. Chopina w wykł. laureatów VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina.

NIEDZIELA — 17.I.

7.55 — Program dnia; 8.00 — TV Kurs Rolniczy: Wychów loszek; 8.35 — „Przypominamy, radzimy”; 8.45 — Słota styczniowa — film prod. pol.; 9.00 — Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiały — „Wyprawa Polana” (V); „Skarb 13 domów”, film; 9.55 — Dla młodych widzów: „Sport i zabawa” — progr. TV Dzieci; 11.00 — Opowiadanie z Ermitażu (program z Leningradu); 11.30 — Wydawnictwa proponują...; 11.45 — Dziennik TV; 12.00 — Puchar Beskidów — otwarty konkurs skoków ze Szczyrku; 14.00 — Dobry, lepsi, najlepsi (z Poznania); 14.45 — Przemiany; 15.15 — Dla młodych widzów: „Azymut”; 15.45 — Spotkanie z bisarzem Januszem Krasińskim; 16.15 — „Warszawa da się lubić”, teleturniej; udział biera: J. Stepowski oraz studenci PWST; 17.10 — Telewizyjne Spotkania Teatralne z cyklu: Komedia, Molier — „Mieszkańcy szlachciców”, przekł. T. Boy-Zeleni, opr. TV i reż. J. Gruba; scen. O. Axer, wykł. B. Kobiela, B. Krawczyńska, J. Wołhejko, A. Zaorski, M. Zawadzka, I. Cembrzyńska, J. Zakrzewski, E. Dziwowski, W. Gołas, B. Pawlik, A. Bogucki, K. Rudzki, B. Niewowski, E. Robaczewski; 18.35 — Międzynarodowy turniej koszykówki mężczyzn z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy; 19.20 — Dobranoc: „Mieszkaniec zegara z kurantem”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Stefan Rachoń zaprasza” — progr. rozrywk. wykł. Orkiestra PR i TV, B. Nieman, H. Kunicka, E. Młodnicka, J. Rawik, W. Ochman, J. Polkowski, J. Mizera; 20.50 — PKF; 21.00 — „Via Margutta” — film fab. prod. wlos.; 22.30 — Magazyn sportowy; 23.15 — Program na jutro.

Program II

17.15 — Program dnia; 17.20 — „Obywatel Kane” — film fab. prod. amer.; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Studio Współczesne: Grupa Laokona — reż. O. Lipińska; 21.05 — „Czas upłynął” — reportaż; 21.25 — „Nie nowego” przed kamerą: Szymon Kobylński; 21.45 — Klub Dobrej Książki; 22.05 — Refleksje na dobranoc; 22.10 — Program na wtorek.

Pan inspektor wazyjdaie...

PONIEDZIALEK

Dziś kierownik przywiózł z wydziału oświaty katastrofalną wiadomość. W piątek u nas wizytacja. No, chyba, że nie będą mogli dostać samochodu, wtedy termin byłby przełożony. Trudno — raz kocio śmierć! Jeżeli już mają przyjechać, niech przyjeżdżają od razu.

Po lekcjach zostaliśmy na krótkiej naradzie. Szef się czerwienił i wzywał wszystkich do uporządkowania pomocy naukowych. Na to głównie zwracają uwagę. W magazynku trzeba przetrzeć, przepatrzyć, co tam jest. Rzeczy bardzo zniszczone wyrzucić, a takie, co się dadzą naprawić — poreperować, żeby jakoś wyglądały. Każdy swoje plansze i ekspozyty ma ułożyć w osobnym miejscu i zrobić do tego odpowiedni rejestr. Niech wszystko wygląda na tipes-topes. Zadać o sale lekcyjne, żeby były udekorowane. W obejściu szkolnym — broń Boże — żadnego papierka. No i kardynalna sprawa: zeszyty. Zeszyty, zeszyty, jeszcze raz zeszyty.

Na tym krótkie posiedzenie się skończyło. W szkole zapanował duch wielkiej pedagogicznej odnowy.

WTOREK

Zrobiłem pierwsze porządki. Ułożyłem tablice ortograficzne, portrety, przezrocza. Jest już w tym ład. Trochę więcej kłopotu będzie z biologią, fizyką. Trzeba odkurzać, kompletować. Ale z uczniami robota idzie szybko. Są nawet z tego zadowoleni. Znaleźli się i chętni do zostania po lekcjach. Nie bez ciekawości grzebią w tych cudactwach.

Nie wiedziałem, że mam takie świetne obrazy do „Pana Tadeusza”. Przecież to znakomita rzecz! A ja w ubiegłym roku „kułem” narodowy skarb literatury na tyso, na wiarę. Pod starymi ilustracjami leżały wprost nieocenione tablice ortograficzne. Będę mógł je zawieszać w klasach, a niektóre na stałe umocuję na ścianach. A jeszcze te nie wykorzystane przezrocza. Zawsze byłem przekonany, że nasz rzutnik całkiem do luftu, koleczy mówili, że trzeba dać go

do naprawy, a przecież wystarczyło tylko wkręcić nową żarówkę i po kłopotcie. Nie, dosyć tego. Po tej wizytacji, na mur beton, biorę się do solidniejszej pracy. Magnetofon zmanierowany, to już do innego, poważniejszego zadania, ale plansze, tablice... Chociaż i bez rzutnika jakoś mi dotychczas szło.

ŚRODA

W swoich staraniach żywo posuwam się do przodu. Już wykatalogowałem spis pomocy dydaktycznych. Jak też to przejrzyszcie wygląda! Przynajmniej wiem, czym dysponuję. A jak ktoś się zainteresuje? Proszę bardzo! Szef ma jednak głowę, że tak wytopił termin. Nie wyobrażam sobie, co by było, gdyby wpadli zupełnie niespodziewanie. Ech, lepiej nie myśleć.

We wszystkich klasach, na każdym polskim, przeznaczyłem po piętnaście minut na porządkowanie zeszytów. Podkreślanie tematów, wycieranie plam, zapisywanie gołych stron. Zapowiedziałem, żeby na jutro wszystkie zeszyty były elegancko obłożone i wyraźnie, bez błędów podpisane. Marginesy na zapas muszą mieć koniecznie. I pismo staranne, takie, że na pokaz.

Robiłem próbne powtórzenia najważniejszych wiadomości. Dzieci wyczuły, iż coś się święci. Moje polecenia wykonywano z ogromną dbałością, dokładnością. Zabrałem do domu zeszyty ze wszystkich klas. Pouzupełniałem braki w poprawianiu. Oto leży przede mną stos zeszytów różnej grubości, a miały być wszystkie jednakowe; piramida zeszytów na wysokość dokładnie 60 cm. Dzisiaj to będzie przejrzane, choćbym miał nie spać do rana.

Ciekawe, jak się spiszą moje szóstaki. Na dwóch półkach w klasie brakowało kwiatów. Zapowiedziałem, żeby na jutro przynieśli, ładniejsze czy brzydsze, wszystko jedno, byleby były.

Wykreśliłem na brudno krzywą czytelności w szkole, dałem do ładnego wyrysowania jednej z najlepszych uczennic ósmej klasy. Zrobi to estetycznie, kredkami.

CZWARTEK

O, najgorszy dzień. Czas krótkiego relaksu wykorzystuję na wisanie. Tyram od południa jak pół. Jest godzina 23.00, lecz spać nie pójdę przed drugą w nocy. Zeszytami wczoraj wieczorem nieczyłem się długo, do północy. W niektórych brakowało moich czerwonych znaczków, musiałem je uważnie przeglądać, odrabiać zaległości. Z tymi zeszytami to urwanie głowy.

Inni też przeżywają nadchodzący sądny dzień, ale nie mają jednak tyle kłopotu co ja. Kierownik tylko może jest biedniejszy. Ciągle widać światło w kancelarii — porządkuje dokumentację, ma tego pełną szafę.

Dziś na lekcjach pokazywałem obrazki, widokówki, wyświetlałem nawet jedną bajkę, niech sumienie się trochę uspokoi. Przypomniałem o dwóch audycjach telewizyjnych, które kiedyś obejrzelismy. Nie zawsze przyjdzie do głowy, żeby wcześniej prześledzić program TV. A przecież jest i radio! No, tak można aparat łatwo przenieść z pokoju nauczycielskiego, ale piątek już jutro. Trudno.

Sam robię gazetkę o oszczędzaniu. Coś musi na ścianie być. Teraz dopiero mi się przypomniało, a żaden uczeń nie da rady tak szybko przygotować gazetki. Dobrze chociaż, że na korytarzu rozwiesiliśmy plakaty o czystości, myciu zębów. Ponadto wypada coś napisać o działalności SKO. Jest koniec grudnia, a tu jakby wrzesień. Nie wystarczy oszczędzać, trzeba mieć wyprowadzoną dokumentację, jakieś statystyki.

„Szósta” przyniosła kwiaty. Starczyłoby ich na osiem pólek. Dziewczęta wykombinowały firanki do okien i skądś wytrasowały papier na stół. Dyżurne wypręły ręcznik i kącik czystości jest kącikiem czystości. Cała szkoła mocno tętni życiem.

Kierownik przeszedł po klasach i powiedział, że jutro przyjdzie wizytacja. Wszyscy mają porządnie wyglądać. Białe kołnierzyki, czyste ubranka, tace na rękawach, poobcinane paznokcie. Trudno mi osądzić, kto bardziej przejęty: my, czy uczniowie. Od paru godzin w szkole tylko szum. Pani woźna z całą swoją rodziną robi generalne porządki. Kierownik wszystkiego dogląda.

Od rana wbijałem uczniom do głów, że mają się wypowiadać śmiało, swobodnie i pełnymi zdaniami. Mają się nikogo nie bać. Jak ktoś wie, powinien podnosić od razu palec, bo po co ma ktoś pomyśleć, że ten i ów czegoś nie rozumie, a niektórzy niechętnie zgłaszają się do odpowiedzi.

Ostatecznie więc, będę przygotowany do wizytacji. Chyba inspektorzy nie będą mieli czego się przyczepić. Na lekcji wykorzystam encyklopedię. No, dawno nie miałem w ręku żadnej książki ani nawet artykułu o nauczaniu, zawsze brakuje czasu, ale z tego jest wyjście. Jutro przed lekcjami przeczytam coś z „Głosu Nauczycielskiego” i szafa gra. Aby tylko przeszedł ten piątek. Może znów będzie dwa lata spokoju...

OCALONY

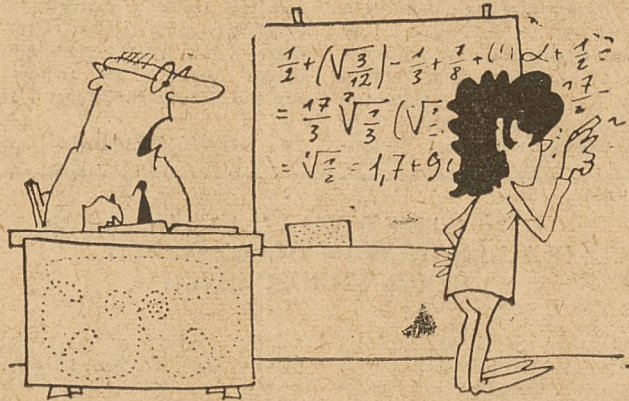


MYSL W RAMCE

Najtrudniejszy do wyliczenia jest prosty rachunek ekonomiczny.

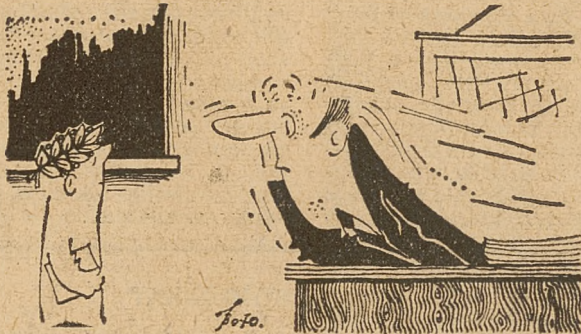
Wojciech Jaworski

PO FERIACH

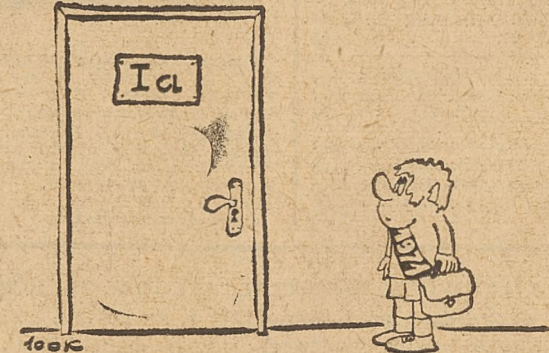
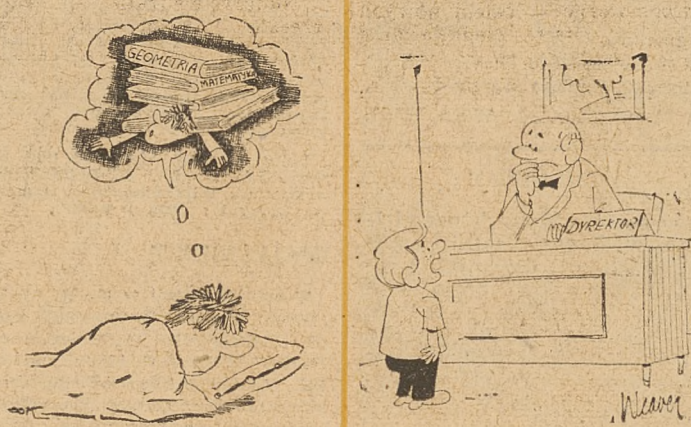


— Powinieneś jednak pójść do fryzjera.

L. Szałecki

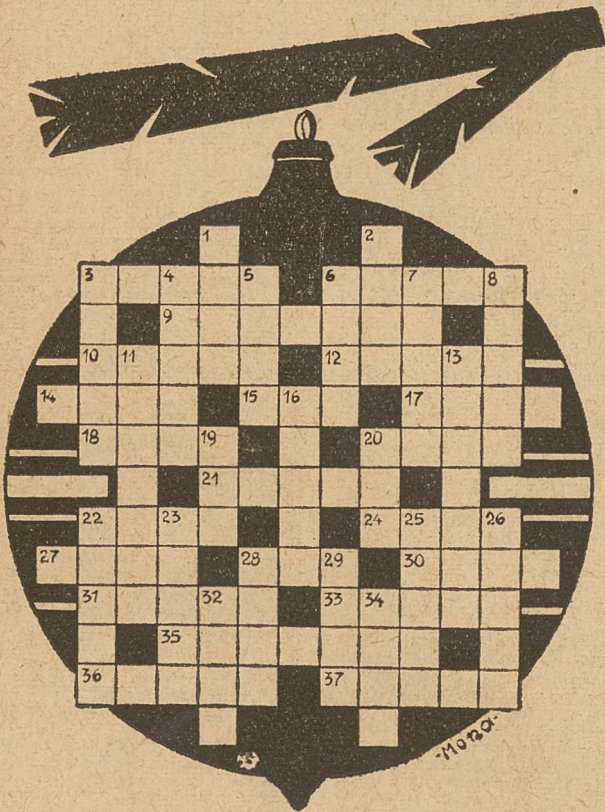


J. Burniewicz



— Nie zasłużyłem na dwóję, panie profesorze...
— Niestety, na razie nie dysponuję niższą notą.

KRZYŻÓWKA NR 2



Poziomo: 3) posag; 6) obóz pionierów na Krymie; 9) znawca; 10) weksel ciągniony; 12) obsługuje krosno; 14) ogon u sukni; 15) narty; 17) tytuł utworu Elżby Orzeszkowej; 18) papieru urzędowe; 20) wstrząs; 21) oznaka doktorska; 22) dekol w kształcie kwadratu; 24) mają je domy i inspekty; 27) cechuje pawia; 28) etiopski feudal; 30) starożytne semickie miasto — państwo w Mezopotamii; 31) upajający taniec; 33) mała siatka na kiju do podchwytywania ryb; 35) żaglowiosowiec handlowy o wypukłych burtach i zaokrąglonej rufie, używany w XVI—XVII w.; 36) miasto w Mezopotamii, nad Tygrysem; 37) pospolita, lecz błędna nazwa oprzechu.

Pionowo: 1) część lampy naftowej; 2) narodowość do udawania; 3) ognisko pod gołym niebem; 4) motyw dekoracyjny w postaci splecionych liści; 5) Indianin Ziemi Ognistej; 6) miasto w pn.-zach. Włoszech; 7) pracownik tartaczny; 8) gatunek grzyba lub skoczny taniec ukraiński; 11) ponoć jest dźwignia handlu; 13) drzewko na czasie; 16) pokreśło; 19) eks-Turku; 20) liczebnik główny; 22) wieczerza wigilijna na Rusi; 23) stopień w hierarchii urzędowej; 25) część ubioru kobiecego, rodzaj bluzki lub zakietu; 26) brat Mojżesza, pierwszy arcykapłan żydowski; 28) ziemia przeznaczona pod uprawę; 29) może być o tycze; w dal itp.; 32) silne skrzywienie kregosłupa; 34) przyjaciel Aramis.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21/70

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: „Na ferie z książeczką PKO”. Nagrody w postaci bonów towarowych wartości 100 złotych każdy, ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie, wylosowali kol.kol.: Emilia Jacyniak — Janowice, pow. Łęborg; Maria Przybysz — Górzno, pow. Garwolin; Irena Romańczuk — Warszawa. Ponadto przyznano pięć nagród książkowych, które otrzymują kol.kol.: Hubert Kłosok — Knurów, woj. katowickie; Teresa Klauze — Kraśnik Fabr.; Wł. Korzeniowski — Nowa Dęba, woj. rzeszowskie; Helena Heyderowa — Jarocin; Edward Gugulski — Jędrzejów. Nagrody wyślemy pocztą.